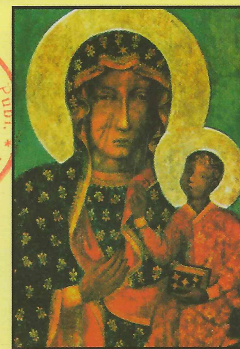
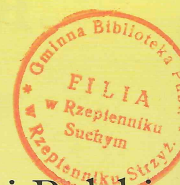


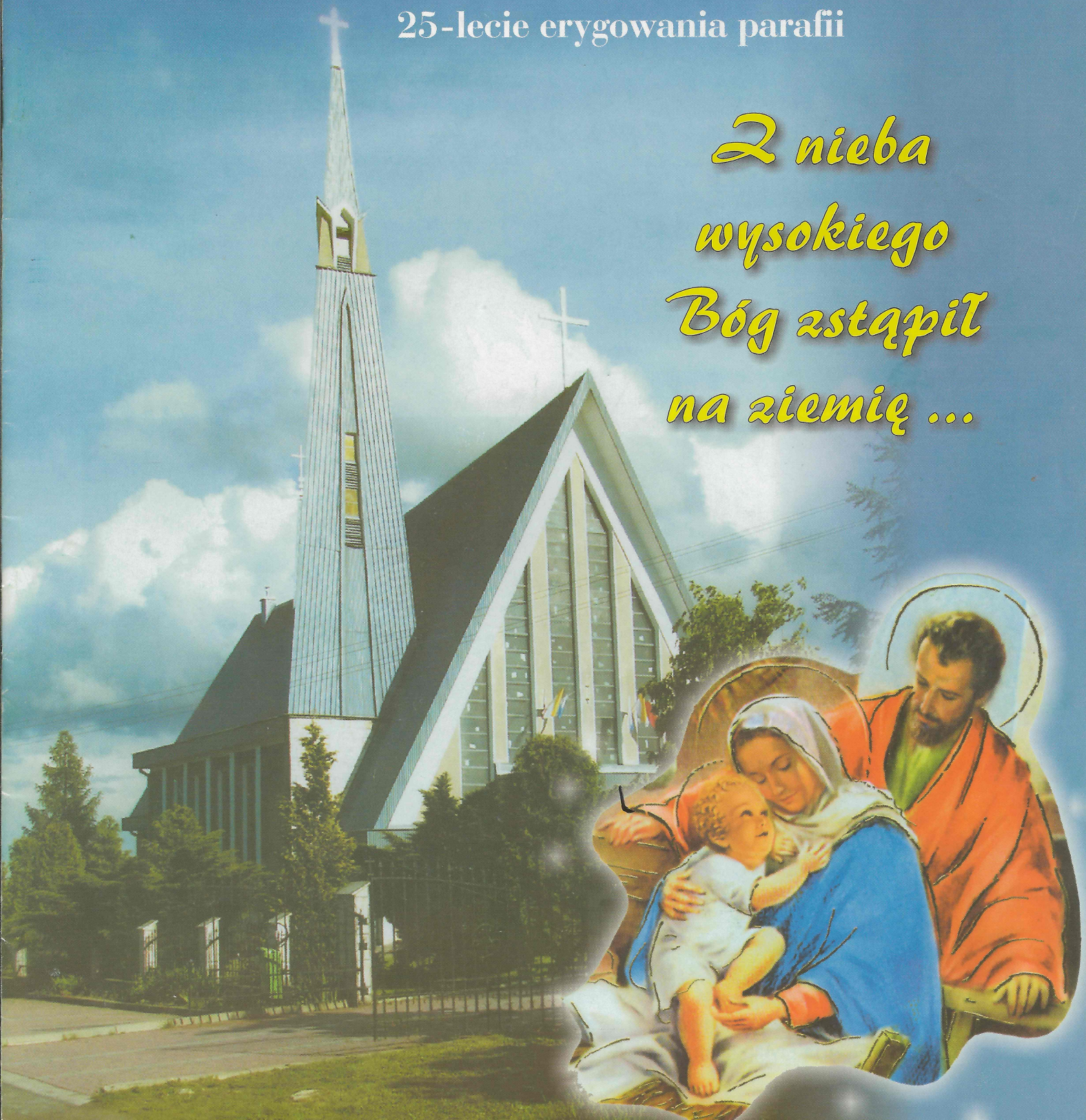
# Ostoja

Parafia Najświętszej Marii Panny Królowej Polski  
w Rzepienniku Suchym  
zima 2006/2007



31 III 1982 – 31 III 2007  
25-lecie erygowania parafii

*Z nieba  
wysokiego  
Bóg zstąpił  
na ziemię ...*





# Rzepienniczanie



foto. Br. Emanuel Kubiatowski [FBI 2/22]

**Franciszkanie**  
**Nie jesteśmy święci**  
Ale pracujemy nad tym!

Brat Mariusz Firszt

*Z okazji świąt Bożego Narodzenia  
i Nowego Roku 2007 - dla naszej Parafii Roku Jubileuszowego,  
kiedy nasze myśli są przy betlejemskim żłóbku,  
pragnę przekazać wszystkim Wam, Czytelnikom naszej gazetki,  
Parafianom i bliskim, najserdeczniejsze życzenia  
błogosławieństwa i wszelkich darów od Dzieciątka Jezus.*

*Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław nasze serca,  
aby zawsze były czyste i kochały Ciebie ponad wszystko;  
błogosław nasze umysły, aby z łatwością przyjmowały  
prawdy wiary świętej;  
błogosław naszą wolę, abyśmy zawsze dążyli do Ciebie;  
błogosław nasze rodziny,  
naszych bliskich i całą naszą Ojczyznę.*

ks. Józef Bubula  
proboszcz



Prof. Jan Niemiec  
z córkami Martą i Magdaleną



Dr Tomasz Bryndal z synem Jakubem



# OSTOJA – zima 2006

31 III 1982 – 31 III 2007

25 – lecie erygowania parafii

## Przy wigilijnym stole

Przy wigilijnym stole  
Łamiąc opłatek świąteczny,  
Przyjmijcie, że dzień ten radosny  
W miłości jest poczęty.

Że jako mówi wam wszystkim  
Dawne odwieczne orędzie  
Z pierwszą na niebie gwiazdą  
Bóg w naszym domu zasiędzie.

Potem Go przyjąć gorącym  
Na ścieżaj otwierać wrota –  
Oto co czynić wam każe  
Miłość, największa cnota.

*Jan Kasprowicz*



*Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia wszystkich Parafianom, Czytelnikom „Ostoi”, przybyłym na Święta Gościom, pragniemy złożyć z serca płynące życzenia, by radość, cisza i pokój promieniujące ze żłobka Dzieciątka Jezus wniosły w Wasze serca nową wiosnę nadziei i poczucie, że Bóg, który stał się człowiekiem jest zawsze blisko; niech narodzony Jezus obdarza Was zdrowiem i obfitością swego błogosławieństwa, a Wasze Rodziny prawdziwą miłością, jednością i wspólnotą serc.*

*Redakcja*

## CHRYSTUS PRZYCHODZI JAKO DZIECKO

W dniu Bożego Narodzenia Chrystus przychodzi jak każde dziecko: tak małe, tak bezradne, tak spragnione wszystkiego, co może dać miłość. Czy jesteśmy gotowi Go przyjąć? Gdyby Maryja i Józef szukali miejsca, aby uczynić je domem dla Jezusa, czy wybraliby nasz dom i wszystko, co w nim jest?

## MIŁOŚĆ ZACZYNA SIĘ W DOMU

Gdzie zaczyna się miłość? W domu ... Uczymy się kochać w naszej rodzinie. W naszej rodzinie mogą być bardzo biedni ludzie, a my ich nie dostrzegamy. Nie mamy czasu, by się do siebie uśmiechać, brak nam czasu na chwilę rozmowy ze sobą. Wnieśmy do naszego domu miłość i czułość, a od razu spostrzeżemy różnicę.

## SPRAW, BY TWÓJ DOM STAŁ SIĘ DRUGIM NAZARETEM

Spraw, by twój dom, twoja rodzina stały się drugim Nazaretem, w którym zapanuje miłość, pokój i jedność; miłość bowiem zaczyna się w domu. Musisz zacząć od tego, że uczynisz swój dom miejscem żywej miłości. Musisz być nadzieją na wieczne szczęście dla twojej żony, męża, dziecka, dla twojego dziadka i babci, dla wszystkich, którzy są z tobą związani.

## POWOŁANI DO SŁUŻENIA W DOMU

Miłość zaczyna się w domu i rozwija się w domu, tu nigdy nie brak sposobności, aby ją okazać. Dom jest pierwszym polem miłości, poświęcenia i służby każdego z nas.

Czy znasz członków twojej rodziny, ludzi z twojej miejscowości? Czy troszczysz się o nich, czy próbujesz sprawić, aby byli szczęśliwi? Najpierw czyn to wszystko, a dopiero potem będziesz mógł myśleć o ubogich w Indiach i innych częściach świata.

## BRAK CZASU NA ŻYCIE RODZINNE

Jezus stał się dzieckiem, aby nauczyć nas miłości do dziecka. W oczach dziecka widzę ducha życia, ducha Bożego.

Musimy ponosić ofiary, by chronić życie. Ale życie rodzinne jest złamane. Ludzie spragnieni są coraz to większej ilości dóbr materialnych. Potrzebują więcej samochodów, więcej maszyn. Nie mają czasu na życie rodzinne.

Myślę, że odwrócony porządek i ogromne cierpienie współczesnego świata pochodzą stąd, iż tak mało jest miłości w naszych domach i w życiu rodzinnym. Nie mamy



czasu dla naszych dzieci, nie mamy czasu jedni dla drugich, nie mamy czasu, by cieszyć się sobą nawzajem. Myślę, że gdybyśmy tylko mogli przywrócić naszemu życiu te wartości, które były udziałem Jezusa, Maryi i Józefa w Nazarecie, gdybyśmy mogli uczynić nasze domy drugim Nazaretem, wtedy na świecie zapanowałby pokój i radość.

\* \* \*

Podziękujmy dzisiaj Bogu za to, że nasi rodzice nas kochali. Podziękujmy Bogu. Módlmy się także, aby każda matka pragnęła swego dziecka. Aby żadna matka nie korzystała z możliwości zniszczenia swego dziecka. Aby żadna matka nie chciała odrzucić nienarodzonego dziecka. Aby żadna matka nie bała się wykarmienia jeszcze jednego dziecka, wykształcenia jeszcze jednego dziecka, opiekowania się jeszcze jednym dzieckiem.

*Matka Teresa z Kalkuty*

## Najważniejsze podczas świąt jest to, że narodził się Pan Jezus

Rozmawiamy z panią Zofią Wszolek

### • *Czy lubi Pani święta?*

Są to wyjątkowe dni; wszyscy jesteście razem. W czasach mojego dzieciństwa zawsze po wieczerzy wigilijnej zostawaliśmy przy stole i zaczynał się rodzinny koncert kołęd. Każdy śpiewał jak umiał – raz lepiej, raz gorzej. Ale to śpiewanie pozostało do dziś. Mój młodszy brat Olek nawet organistą został i do dzisiaj gra w olsztyńskim kościele. Do najpiękniejszych wspomnień z życia rodzinnego należą te, w których wszyscy domownicy śpiewają wspólnie kołedy.

### • *Co Pani zdaniem, jest najważniejsze podczas świąt?*

Najważniejsze podczas świąt jest to, że narodził się Pan Jezus. Bardzo ważne jest też to, że śpiewamy kołedy. Jest to także czas wspomnień, wzajemnej życzliwości i dobroci. Boże Narodzenie to okres, kiedy z sentymentem wspominamy dzieciństwo, chwile spędzone wśród najbliższych, czynimy swoisty rachunek sumienia, a nade wszystkim wspominamy tych, którzy już od nas na zawsze odeszli.

### • *W jaki sposób spędza Pani święta?*

Co roku, w każdą noc wigilijną, z całą rodziną chodzimy na pasterkę. Od śmierci męża wigilię spędzam u córki Marii w Tuchowie. W tym roku cała moja rodzina spotka się w naszym domu. Wigilię przygotowujemy z córką Renatą. Były lata, że na wigilię zapraszali nas sąsiedzi, innym razem my ich. Bo w ten wieczór nikt nie powinien być sam. I w święta także. Stąd odwiedzam sąsiadów, oni odwiedzają mnie.

str. 4

### • *Co znajduje się w Pani domu na stole wigilijnym?*

Na naszym wigilijnym stole jest ryba, barszcz z uszkami i inne pyszności. Główne miejsce zajmują opłatki, świeca wigilijna i sianko położone pod białym obrusem..

### • *Co najbardziej utkwiło Pani w pamięci ze świąt dzieciństwa?*

Tata przynosił choinkę z lasu a my ją ubieraliśmy. Nie mogliśmy się doczekać pierwszej gwiazdki by zapalić na choince świeczki, połamać się opłatkiem i zasiąść do wspólnej wieczerzy. Było biednie, ale szczęśliwie; wychowywałam się wśród czworga rodzeństwa i miałam kochających, dobrych rodziców.

Najsmutniejsze święta przeżyłam w 1944 roku. Miałam wtedy niewiele ponad pięć lat. W sierpniu spłonął nasz dom. Było to nocą podczas katastrofy samolotu lecącego na pomoc powstańczej Warszawie. Obudził nas potężny huk i od razu zapalił się dom, a był on pod strzechą. Tatuś zdążył nas wynieść na zewnątrz. Pamiętam, że strasznie się baliśmy i płakaliśmy. Ten nasz płacz słyszę do dziś. Wydawało się, że piekło otwarło swoje otchłanie. Widzę jeszcze szczątki pilotów, rząd trumien...

Zamieszkaliśmy w stajni. Tatuś urządził miejsce do spania, znalazł się jakiś stół. Przy tym stole w stajni przeżyliśmy ostatnią w czasie wojny wigilię i święta. Było nam smutno, bo tatuś chorował. Podczas okupacji był tzw. dziesiątnikiem odpowiedzialnym za dostarczanie przez wieś kontyngentu. Któregoś dnia ktoś go oskarżył, że zniechęca chłopów do oddawania obowiązkowych dostaw. Został okrutnie zbity przez Niemców. Zmarł po wojnie. Miał 49 lat.

Pamiętam życzliwość sąsiadów. Ktoś nocą przyniósł i dał tatusiowi ... spadochron, który ocalał z katastrofy samolotu. Mama z tego materiału uszyła bratu spodnie a nam spódniczki ...

### • *Czy w Pani życiu zdarzyły się jakieś szczególne święta?*

Każde święta są inne. Inaczej przez nas przeżywane. W 1962 r. wyszłam za mąż. I były to już inne święta. Początkowo spędzaliśmy je w trójkę z mężem i teściem, później urodziły się nam córki. Było radośnie. Mój teść był bardzo dobrym człowiekiem. Szczęśliwie przeżyliśmy z mężem ponad czterdzieści lat. Ostatnie lata były naznaczone jego chorobą. Odkąd odszedł bardzo mi go brakuje. Odtąd wigilię i święta spędzałam u córki w Tuchowie. Z każdym rokiem zmniejszały się moje obowiązki w gospodarstwie i mam więcej czasu dla siebie i rodziny. Ale to już opowieść na inną okazję.

Cieszę się, że w naszej wsi mamy kościół. Przez pierwsze lata mojego zamieszkania w Rzepienniku bardzo mi go brakowało. Wychowałam się w głęboko wierzącej rodzinie i uczestniczyłam w życiu parafii. W Rzepienniku nie było tego w zwyczaju: do kościoła chodzono się w niedzielę do Rożnowic i zawsze czuliśmy się



jak obcy, chociaż nikt nam tego nie mówił. Staralam się podobnie wychować swoje dzieci i cieszę się, że wnuk jest ministrantem.

\*\*\*

Dziękujemy pani Zofii za chwilę wspomnień. Naszej rozmowie pilnie przysłuchiwał się wnuk Mateusz. I chociaż zna babcine opowieści, to tym razem nawet zrezygnował z biegania za piłką i z kolegami zasłuchał się. On też z niecierpliwością oczekuje Świąt. Za chwilę pobiegnie do kościoła, bo „ma służbę” – jest ministrantem. Po latach do swoich wspomnień dołączy te babcine...

*Czesław Dutka  
Bolesław Wszółek*

## *Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom*

Świece z emblematem Caritas od 12 lat można spotkać w polskich domach w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Ich sprzedaż trwa od pierwszej niedzieli adwentu i można je nabyć u ministrantów przed i po nabożeństwach. Dochód uzyskany ze sprzedaży świec wesprze Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom.

## List z Łużnej

### **Wdzięczność jest pamięcią serca**

Jesienią 1971 roku przybył do naszej parafii [Łużna] ksiądz **Józef Bubula**. Rozpoczął pracę jako katecheta i od razu dał się poznać, że ma bardzo dobry kontakt z młodzieżą, którą sobie od zaraz ujął. Zgromadził wokół siebie ministrantów, z których utworzył cztery grupy lektorów do czytań mszalnych. Wspólnie z panem organistą Tadeuszem utworzył scholę – najpierw chłopców a potem dziewcząt, która na głos wykonywała śpiewy międzylekcyjne. Schola jako pierwsza w okolicy została zorganizowana w naszej parafii, dlatego też była zapraszana na różne uroczystości kościelne do sąsiednich parafii.

W czasie gdy ks. Józef przybył do naszej parafii był już przygotowany materiał do remontu tzw. wikarówki, w której mieszkali kolejni księża katecheci i mieścił się punkt katechetyczny. Wspólnie z przybyłym w tym czasie nowym księdzem proboszczem, a obecnie rezydentem ks. prałatem **Józefem Zabrzeńskim**, zaplanowali, aby przy okazji remontu pogłębić podpiwniczenie budynku i tam zrobić salę dla ministrantów.

Jak zaplanowali, tak też zrobili. Bardzo dużo pracy w ten remont włożył ks. Józef. Podziwialiśmy jego ogromne

## **Kolędowanie**

Po wspomnieniach cichej betlejemskiej nocy patrzymy na odchodzący rok. Dokonujemy bilansu naszych sukcesów i porażek, oczekiwań i niespełnionych marzeń. Noworoczny dzwon ożywia nasze nadzieje. Rozpoczyna się czas karnawału i kolędowania.

Kolędnicy. Pojawiają się w okresie Bożego Narodzenia. Od niepamiętnych czasów przychodzą z życzeniami; czasem były to jedyne osoby, które składały domownikom (najczęściej domownikowi) życzenia ...

Dzisiaj niewiele jest kolędników z prawdziwego zdarzenia. Wróćcie zimową porą na kolędowe szlaki, tak jak dawniej, by znów pokazać piękno dawnego obyczaju.

\*\*\*

Wracając wspomnieniami w lata młodości, wspomniamy dziecięce lata, kiedy przez zaśnieżone pola ubrani w słomiane czapy i obwiązani powróśmi chodziliśmy od chaty do chaty. Wypowiadane wtedy wierszowane życzenia i przyśpiewki dzisiaj przypominają grupy kolędnicze GOK-u. Dawniej w przeddzień Objawienia Pańskiego (święta Trzech Króli) szli kolędnicy przebrani za królów. Kończył się czas radości i nadchodził okres zapustów.

Od kilku lat w ten dzień odwiedzają nas kolędnicy misyjni. Przypominają nam, że są narody, które nie znają radości Bożego Narodzenia. Zgromadzone datki pieniężne wzbogacają konto pomocy misjom.

W tym roku kolędnicy misyjni także nas odwiedzają. Przyjmijmy ich życzliwie i hojnie obdarzmy.

zaangażowanie w tę pracę i jak bardzo pomagał księdzu proboszczowi.

Ks. Józef był bardzo lubiany przez młodzież, która chętnie uczestniczyła w jego różnych poczynaniach, a szczególnie tych „teatralnych”, dlatego też wyremontowana sala służyła jako mała sala teatralna nie tylko za jego pobytu, ale też później do wystawiania misteriów religijnych przez następnych księży katechetów.

Ks. Józef był w naszej parafii niecałe dwa lata, ale dzięki Jego energii i poświęceniu tak wiele dobrego zrobił. Dlatego z wielką serdecznością wspominamy księdza Józefa jako wspańiałego przyjaciela ówczesnej młodzieży (dziś już 50 –cio i 60 –ciolatków!), ale przede wszystkim jako kapłana oddanego ludziom, sprawom kościoła parafialnego i Bogu.

Pamiętamy po przeszło trzydziestu latach dzień 30 czerwca (czy też 1 lipca) 1973 roku, gdy odjeżdżał do parafii Czerwna. Łużna żegnała księdza Józefa padającym deszczem, wręcz ulewą ...

*Zofia Rząca – Cetnarowska  
Łużna*



# W parafialnej rodzinie – rok 2006

## Chrzest święty przyjęli

Natalia Zuzanna Żyrkowska  
Kacper Stanisław Wszolek  
Angelika Lucyna Liana  
Kamil Mateusz Dyl

*Rodzicom życzymy, aby swoim przykładem pomagali dziecku zachować nieskalaną godność dziecka Bożego.*

## Małżeńskie „ślubuję” powiedzieli:

Daniel Żyrkowski i Sylwia Pociecha  
Michael Knight i Małgorzata Firszt  
Wojciech Słota i Ewa Limanowska  
Piotr Woźniak i Halina Radzik

*Życzymy wam miłości, która potrafi z waszego domu uczynić kawałek Nieba.*

## Ukończyli ziemską pielgrzymkę

Chryste, dotknij miłością swego krzyża bolejących nad stratą najbliższych i okaż miłosierdzie swoje tym, którzy odeszli.

• **16 marca** zmarł **Jan Ćwiklik**. Przeżył 78 lat. Urodzony w Łużnej, po zawarciu małżeństwa z Leokadią Kleszyk zamieszkał w Rzepienniku Suchym. Wychował sześcioro dzieci. Był funkcjonariuszem MO. Od ponad dwudziestu pięciu lat przebywał na emeryturze. 18 marca odprowadziliśmy go na miejsce wiecznego spoczynku.

• **6 kwietnia** zmarła **Janina Firlit**. Przeżyła 85 lat. Całe długie życie spędziła w rodzinnej wsi. Pracowała w gospodarstwie rolnym; najpierw z rodzicami, później z siostrą Marią. Kiedy sił już nie starczyło do pracy

gospodarstwo przekazała bratanicy. Nigdy nie opuściła swego domu – ostatniego we wsi domu pogórzańskiego pamiętającego schyłek XIX w. Była osobą głęboko wierzącą. 8 IV odbyła ostatnią ziemską podróż.

• **20 kwietnia** zmarła **Zofia Żyrkowska**. Przeżyła 82 lata. Była rolniczką, przez kilkanaście lat była pracownikiem obsługi szkoły, lubiana przez młodzież i dyrekcję. Z pierwszego małżeństwa z Ferdynandem Mierzwą urodziła i wychowała trzech synów. Jej pogrzeb odbył się 22 IV.

• **1 sierpnia** zmarł **Józef Wszolek**. Przeżył 82 lata. Był żonaty ze Stefanią Bochenek. Wychowali czwórkę dzieci. Przez wiele lat pracował w Fabryce Maszyn w Gorlicach. Na emeryturze wolny czas poświęcił gospodarstwu rolnemu, które posiadał na Lipiu. Po śmierci żony doświadczony chorobą i kalectwem mieszkał sam. Nie zdecydował się na opuszczenie domu by zamieszkać przy którymś z dzieci. Do ostatnich dni był człowiekiem pogodnym, cierpliwie niosącym swój krzyż.

• **9 sierpnia** zmarł **Jan Wszolek**. Przeżył lat 50. Był żonaty z Zofią Dudek. Wychowali trójkę dzieci. Wspólnie z żoną prowadził gospodarstwo rolne na Taborce. W ostatnich latach zmagał się z nieuleczalną chorobą. Jego pogrzeb odbył się w dniu 11 sierpnia.

• **28 października** – zmarł **Adam Sołtysiak**. Przeżył 66 lat.

• **29 listopada** – zmarł **Stanisław Rzepka**. Przeżył 71 lat-. Pochodził z Jodłówki Tuchowskiej. Wspólnie z żoną Marią zd. Pociecha prowadził gospodarstwo rolne. Wychował dwoje dzieci, doczekał się pięciorga wnuków. Do ostatnich dni emanował pogodą ducha. Jego pogrzeb odbył się w dniu 2 grudnia br.

*Niech was przyjmie Chrystus, który was wezwał i do Jego królestwa niech wprowadzą was aniołowie.*

## Wspomnienie o Adamie Sołtysiaku

**28 października** br. zmarł nagle **Adam Sołtysiak** – rolnik, emeryt, od pięciu lat opiekun naszego cmentarza parafialnego.

Urodził się w 1940 r. w rodzinie chłopskiej w Sitnicy; rodzinny dom stał obok lasu, tuż za granicą Rzepiennika Suchego. Po wojnie uczęszczał do szkoły podstawowej w Sitnicy, a kiedy dorastał podejmował różne prace: pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego, które następnie odziedziczył, pracował na budowach, kopał studnie (posiadał umiejętność „wyszukiwania” wody), przez kilka lat był zatrudniony w rzeźni w Bieczu.

Ożenił się w 1961 roku. Jego żoną została Zdzisława Piotrowska mieszkająca w sąsiedztwie. W 2005 roku w naszym kościele dziękowali Bogu za czterdzieści pięć lat wspólnej małżeńskiej drogi. Dorobek ich życia to szczęśliwa rodzina; wychowali dwie córki i syna. Doczekali się siedmiorga

wnuków i dwoje prawnuków. Zbudowali okazały dom, który wraz z gospodarstwem przekazali synowi Arturowi. Do ostatnich godzin swego życia pomagał synowi w jego prowadzeniu. Cieszył się, że do ich czterech hektarów „przybyło” synowi jeszcze trzy przekazane przez wujka Mariana. Był dumny, że Jego praca nie poszła na marne.

Życie nie skąpiło mu ciężkich doświadczeń. W 2003 roku zmarła córka Mirosława. Do ostatnich dni nie mógł otrząsnąć się z tej tragedii.

Wolny czas poświęcał pracy na cmentarzu – był grabarzem. I od razu trzeba powiedzieć, że podjął się tego zadania nie patrząc na materialne korzyści, bo te były znikome. Chciał być użyteczny we wspólnocie parafialnej. I był. Spotykaliśmy go na cmentarzu od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Dbał o teren cmentarny, kilka razy do roku kosił trawę, przycinał żywopłot, pielęgnował drzewo-



stan. Na kilka dni przed śmiercią obciążł krzewy okalające cmentarz ciesząc się, że wiosną, kiedy się okryją zielenią, będą wyglądać pięknie, bo to przecież się zbliża jubileusz parafii.

Rzepienniczaniem został z własnego wyboru w roku 1982, kiedy zdecydował się wraz z rodziną przyłączyć do naszej parafialnej rodziny. Później posłał syna Artura do naszej szkoły (córki uczęszczały do szkoły w Sitnicy). Nie zabrakło go przy żadnej pracy przy wznoszonym kościele. Wraz z rodziną wspomagał nasz kościół swoją pracą.

Adam Sołtysiak był postacią bardzo barwną: z nieprzeciętnym poczuciem humoru, dusza towarzystwa, pełen optymizmu i wiary. Z każdym, z kim się spotkał lubił pogawędzić, wymienić chociażby pozdrowienie.

Miał jeszcze wiele planów i pomysłów, których nie zdążył zrealizować.

Jego nagła śmierć „na posterunku” – jak to określili w pogrzebowej homilii ks. proboszcz **Józef Bubula** – porządziła w smutku nie tylko bliską rodzinę, ale i szerokie grono przyjaciół i znajomych. Wielu z nich wzięło udział w uroczystościach żałobnych w przeddzień Wszystkich Świętych: przybyli licznie z sąsiedniej Sitnicy wraz ze swoim różnowickim księdzem proboszczem **Stanisławem Pałką**, z naszej i sąsiednich parafii. Przy trumnie zmarłego ksiądz proboszcz dziękował Mu za Jego pracę. Kto dorówna ś.p. Józefowi? Będzie nam go brakować.

Będziemy Go pamiętać jako człowieka ciepłego, zawsze uśmiechniętego, życzliwego. Odpoczywaj w Panu.

## Pożegnanie Zofii

**6 listopada** nagle zmarła w Limanowej **Zofia Klos** – siostra naszego księdza proboszcza **Józefa Bubuli**. Miała 58 lat. Osierociła syna i dwie córki. Jeszcze przed dwoma tygodniami była w Rzepienniku Suchym na „rodzinnym zjeździe” - przyjechała w odwiedziny a z nią trzej bracia księdza proboszcza. Jak się zwierzała lubiła przyjeżdżać do naszej parafii. W ostatnich latach kontakty te były częstsze, chociaż zdrowie zaczęło szwankować. Wspomagała swą pracą i obecnością księdza proboszcza. Mimo choroby zawsze pogodna; emanowała dobrocią i życzliwością.

8 listopada odbył się Jej pogrzeb poprzedzony Mszą świętą w bazylice limanowskiej. Obrzędowi pogrzebowemu przewod-

niczył ks. dr **Karol Dziubaczka**. W homilii mówił o kobiecie jako matce i siostrze. Wskazał, jak ważną osobą w życiu kapłana jest siostra. - Kapłan nie zakłada własnej rodziny. Odchodzi do wieczności matka – pozostaje siostra, która go rozumie i wspomaga – mówił ksiądz Prałat. Taką osobą była ś.p. **Zofia**.

Na limanowski cmentarz odprowadziło Ją bardzo wiele osób, a wśród nich delegacja z naszej parafii. Uczestnicy pogrzebu ofiarowali za spokój Jej duszy kilkadziesiąt Mszy świętych. My także zapewniamy o naszej modlitewnej pamięci.

*Maria Roman*

## Z biegiem dni

**15 – 17 września** w rekolekcjach dla ministrantów w Ciężkowicach z naszej parafii uczestniczyło 8 chłopców.

\*\*\*

**17 września – niedziela „stanowa”**. Nauki głosił ks. kan. **Tadeusz Michalik** z Turzy. Temat rozważań dla dzieci: być dobrym. Ks. Michalik prowadzić będzie wszystkie „niedziele stanowe” w naszej parafii.

\*\*\*

**17 września** – Jubileusz 50-lecia małżeństwa **Marii** i **Włodzimierza Lianów**.

\*\*\*

**23 września** – po Eucharystii spotkanie ze studentami i młodzieżą rozpoczynającą pierwszy rok studiów.

\*\*\*

**24 września** – w Mszy św. koncelebrowanej uczestniczył ks. kan. **Stanisław Bąk** rodak z Olszyn, obecnie pracujący w diecezji warmińskiej. Mszę św. odprawił w intencji rodziny **Bąków** z **Tabor**ki.

\*\*\*

**1 października** – zebranie Rady Duszpasterskiej i Caritasu. Ks. Proboszcz przedstawił informację o przebiegu malowania kościoła oraz zamierzenia na najbliższe tygodnie. W najbliższym czasie zostanie wykonany krzyż misyjny, dokończony remont plebanii i sprawione nowe,

wyrzeźbione w drzewie, Stacje Męki Pańskiej. Trud wykonania płaskorzeźb podjęła p. **Wanda Kusiakowa**.

\*\*\*

**22 października**. Dzień Misyjny. Podczas Mszy świętej zostało odczytane Orędzie papieża **Benedykta XVI**. Modliliśmy się za misjonarzy i o misjonarzy. Wspominaliśmy działalność misyjną ks. **Mariana Faliszka** pracującego w **Papui – Nowej Gwinei**.

\*\*\*

**25 listopada** błogosławieństwo lektorskie przyjęli: **Janusz BAJOREK**, **Jan ŁASKAWSKI**, **Grzegorz SŁOWIK**, **Kamil SŁOWIK**, **Kamil WAJDA**, **Grzegorz WSZOŁEK**.

\*\*\*

**5 grudnia** św. **Mikołaj** spotkał się w „dolnym kościele” z najmłodszymi parafianami. Było dużo radości, bowiem nasz ulubiony święty nie zapomniał o upominkach. Dziękujemy i do spotkania za rok!

\*\*\*

Opiekunem naszego cmentarza został p. **Leszek Niemiec**.

*Serdeczne i gorące pozdrowienia  
z pięknej Szkocji przesyła Rafał Cholewa*



## Ludzie nauki

Ks. dr **Eugeniusz BARTUSIK** – Studia doktoranckie odbył na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie a stopień naukowy doktora nauk teologicznych uzyskał na podstawie pracy „Małżeństwo mieszane jako konsekracja jedności osób w świetle magisterium Kościoła i duszpasterskiej praktyki” na Uniwersytecie Warmińsko – Mazurskim – Wydziale Teologii w Olsztynie w 2004 r. Pracuje w duszpasterstwie jako proboszcz parafii rzymsko – katolickiej pw. św. Jana Ewangelisty w Bartągu; jest kanonikiem honorowym Kętrzyńskiej Kapituły Kolegiackiej.

Dr **Tomasz BRYNDAL** – rozprawę doktorską „Przyrodnicze i antropogeniczne uwarunkowania występowania lokalnych powodzi w Polsce” obronił w Instytucie Geografii Akademii Pedagogicznej w Krakowie 24 września 2006 r. Jest pracownikiem naukowym AP.

Prof. **Jan NIEMIEC** – Studia doktoranckie z zakresu hodowli i technologii produkcji zwierzęcej na Wydziale Zootechnicznym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie rozpoczął w 1978 r., tytuł doktorski uzyskał w 1982 r. W 1995 r. otrzymał nominację profesorską. Pracuje w SGGW w Warszawie.

Dr **Piotr ZAGÓRSKI** – rozprawę doktorską „Rozwój rzeźby litoralnej północno – zachodniej części Ziemi Wedela Jarlsberga (Spitsbergen)” obronił na Uniwersytecie Marii Curie – Skłodowskiej - Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi w 2003 r. Pracuje w Instytucie Nauk o Ziemi Uniwersytetu MCS w Lublinie.

Dr **Roman ZAGÓRSKI** - rozprawę doktorską „Zastosowanie metod symulacyjnych do badania płynów chemicznie reagujących” obronił w Zakładzie Modelowania Procesów Fizykochemicznych Wydziału Chemii Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie w 2000 roku. Od 2001 r. jest adiunktem w Katedrze Elektrotechnologii - Wydział Inżynierii Materiałowej i Metalurgii Politechniki Śląskiej w Katowicach.

---

## Ojczyzna ma oblicze każdego z nas

**11 listopada 2006 r.** 88. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę po 123 latach niewoli – Narodowe Święto Niepodległości; święto Wojska Polskiego; dzień św. Marcina Biskupa (słynącego ze wspomaganie ubogich – swój płaszcz żołnierski podzielił na połowę i ofiarował żebrakowi).

„Pokój Tobie Ojczyzno moja” – te słowa Jana Pawła II stały się mottem modlitewnego spotkania naszych parafian

podczas Mszy świętej sprawowanej przez naszego księdza proboszcza Józefa Bubulę w intencji Ojczyzny. Miało ono uroczysty i podniosły charakter. Na frontonie kościoła zawisły flagi o barwach narodowych. Młodzież przygotowała dekorację: portret naszego Wielkiego Rodaka na tle barw narodowych i godła oraz cytaty z jego wypowiedzi skierowanych do Ziemi Ojczystej.

Po Eucharystii wysłuchaliśmy montażu słowno – muzycznego, którego główną częścią były „**wypominki narodo-**we”. Młodzież opowiadała o najważniejszych wydarzeniach z historii narodu polskiego i tych bliższych, przypominając o nich tej części uczestników spotkania modlitewnego, która jest zbyt „młoda”, aby je mogła pamiętać i tych dalszych, które znamy z podręczników historii i tradycji rodzinnych. Padały różne daty, wypominano wszystkich bohaterów poległych w czasie działań zbrojnych. Jak refren powtarzaliśmy „Wieczne odpoczywanie...”, a z chóru dobiegała melodia i słowa przejmującej pieśni „Ojczyzno ma ...”. Była to świetna lekcja historii i patriotyzmu dla wszystkich uczestników wieczornej Eucharystii, a przede wszystkim dla licznie zgromadzonych dzieci i młodzieży i niestety zaledwie kilkunastu starszych osób.

Takie międzypokoleniowe spotkania są potrzebne zwłaszcza w dzisiejszym świecie, w którym nie brakuje cynizmu. Przypominają one, czym była Ojczyzna dla ludzi, którzy za nią ginęli. Nasza modlitwa była także hołdem złożonym wszystkim poległym bohaterom. Na zakończenie prosiliśmy Boga o błogosławieństwo dla Ojczyzny i pomoc dla rządzących i o dobry wybór (w dniu następnym odbyły się wybory samorządowe), po czym wspólnie odśpiewaliśmy „Boże coś Polskę...”.

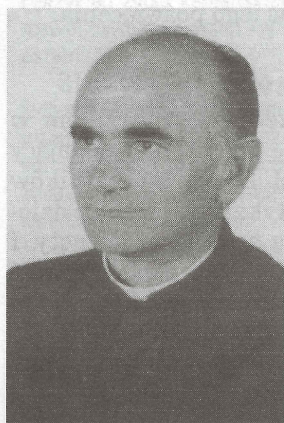
Uważam, że my starsi powinniśmy dawać młodym przykład. Tego zabrakło nie tylko podczas tej uroczystości i to było smutną refleksją towarzyszącą mi po wyjściu z kościoła. Jeszcze pamiętam lata, kiedy śpiewaliśmy „Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie” a dzisiaj z dumą śpiewamy „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”. Do dzisiaj pamiętam słowa wypowiedziane przed kilkoma laty przez naszego księdza Biskupa **Wiktora Skworca**: „Ojczyzna ma oblicze każdego z nas, co oznacza, że ład moralny w naszej ojczyźnie jest zależny od każdego z nas. Nie tylko w wyniku wyborów. Zależy przede wszystkim od wyborów moralnych dokonywanych przez każdego z nas każdego dnia”. Nie straciły one nic ze swej aktualności.

Dlaczego było nas tak mało podczas tej szczególnie uroczystej wieczornej Eucharystii?

*Bolesław Wszolek*



# Spotkania z księdzem Andrzejem



ks. kan. Andrzej Mucha

Pani **Alfreda Wypaskowa** [Kleszykowa] nie da zapomnieć o **Gorlickiej Golgotcie** i o jej twórcy księdzu **Andrzeju Musze**. Kiedy 14 września 2006 r. miało być dokonane poświęcenie Gogloty przysłała do naszej redakcji zaproszenie a później wierszowane wspomnienie o tej uroczystości.

*14 września w naszej parafii św. Andrzeja Boboli piękna uroczystość się odbyła. Na poświęcenie **Gorlickiej Golgoty** cała parafia i wielu wiernych przybyło. Piękne dzieło i ciężką*

*pracę Księdza Prałata **Andrzeja Muchy** biskupi poświęcili. Zgromadzeni tam księża i wierni słów uczucia, zachwytu i podziwu nie szczędzili a pomysłów zazdrościli. Trudności z budową Gorlickiej Golgoty nie brakowało, bo chętnych do pracy było bardzo mało. Ksiądz Prałat tym się nie przejmował, nie szczędził siły i sam bardzo ciężko pracował. Zamiast odpocząć ciągle pracuje i w swej pracowni talentów nie marnuje. Za noce nieprzespane, za ręce spracowane ja wraz z dobrymi ludźmi, którzy mi pomagają – doceniam i dziękuję, dużo zdrowia i Szczęść Boże życzę. [Alfreda Wypasek]*

Jej list sprowokował wspomnienia o czterech spotkaniach z księdzem Andrzejem.

\* \* \*

## Spotkanie pierwsze

Z ks. **Andrzejem Muchą** po raz pierwszy spotkałem się w **1964** roku. Pracowałem wtedy w Gromadzkiej Radzie w Rzepienniku Strzyżewskim i pełniłem funkcję kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. Byliśmy prawie rówieśnikami. Czasem odwiedzałem go w jego mieszkaniu na plebanii, czasem spotykaliśmy się u księdza proboszcza Krzemienia. Imponował mi swoją wiedzą, kulturą, wyrozumiałością i dyskrecją. Do dzisiaj pamiętam tamte rozmowy. Miał motocykl – wysłużoną WFM-kę, którą czasem odwoził mnie po pracy (lub kiedy się „zasiedzialem” na plebanii) do Rzepiennika Suchego (autobusy jeszcze wtedy nie kursowały). Podziwiałem jego pasję utrwalania na kliszy rzepiennickiego krajobrazu i wydarzeń. Fotografował nie tylko kościelne uroczystości, ale i świeckie; tamte fotografie są dzisiaj świadectwem minionej epoki.

\* \* \*

Ksiądz Andrzej przyszedł do Rzepiennika Biskupiego w **1964** r. Była to jego druga placówka – pierwszą była Staszakówka, do której trafił tuż po święceniach kapłańskich (święcenia przyjął 24 czerwca 1962 r.). Przybył w połowie kwietnia, przed wizytacją kanoniczną, którą przeprowadził ks. bp Michał Blecharczyk.

W roku 1964 Kościół powszechny przeżywał niezwykle ważne wydarzenia związane z trwającym Soborem Watykańskim II. Katolicy wspierali go swoimi modlitwa-

mi, wspólnoty parafialne organizowały okolicznościowe nabożeństwa; z rzepiennickiej parafii wyjechała pielgrzymka na Jasną Górę. Ks. Stanisław Krzemień będąc pełnym energii proboszczem inicjował coraz to nowe przedsięwzięcia. Przeprowadzał remont kościółka św. Jana i oddał do konserwacji tryptyk. Rada Parafialna zdecydowała o sprawieniu nowych dwudziestogłosowych organów. Niestety, nasiliły się także nieporozumienia pomiędzy rektorem kościoła Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim a księdzem proboszczem w Rzepienniku Biskupim, do tego jeszcze doszedł spór o cmentarz. Starania o usamodzielnienie rektoratu przeciągały się. Dwóch ambitnych i zdecydowanych kapłanów nie potrafiło się porozumieć. Ks. Krzemień tak napisał w swoich wspomnieniach (1964 r.): „Ostatnio trudności mnożą się i zamiast chwały Bożej powstaje wiele zgorznienia i niepokoju.”

W Polsce trwały przygotowania do obchodów milenijnych i, przypomnijmy, nasilało się prześladowanie Kościoła. Odbicie sytuacji w kraju znalazło swe miejsce niemal w każdej parafii. W Rzepienniku także. Wewnętrzne spory były skwapliwie przez władze wykorzystywane. To wszystko wymagało sporo wysiłku i odporności psychicznej przede wszystkim ze strony duszpasterzy.

Ks. Andrzej, mimo młodego wieku, stawał się powiernikiem ks. Krzemienia. Jego gorliwość w służbie Bożej, równocześnie odporność psychiczna i zamiłowanie do pracy fizycznej zjednały mu przychylność proboszcza i zyczliwość parafian.

W milenijne uroczystości odpustowe 1966 r. zostały poświęcone przez ks. infułata dr Jana Bochenka nowe organy. Ten gest ze strony ks. Krzemienia zapoczątkował powolne łagodzenie konfliktów. Za wysłanie zaproszeń na poświęcenie organów ks. Krzemień został skazany przez sąd na grzywnę w wysokości tysiąca złotych. Grzywnę wyegzekwowano.

Pod koniec sierpnia **1966** r. ks. Andrzej został niespodziewanie przeniesiony do **Nowego Sącza**. Do dzisiaj jest w Rzepienniku serdecznie wspominany, a przecież upłynęło od tamtych wydarzeń czterdzieści lat.

\* \* \*

## Spotkanie drugie

Osobny rozdział w życiu księdza Andrzeja to pobyt w **Zalasowej**, dokąd przybył w **1974** r. z Nowego Sącza. Szybko dał się poznać nie tylko jako wielki duszpasterz, wspaniały człowiek i gorliwy kapłan, ale i organizator życia gospodarczego. Nie tylko jako entuzjasta, ale również jako dobry fachowiec w dziedzinie budownictwa. I chociaż miał duszę artysty i propozycję studiów z historii sztuki wybrał duszpasterstwo w parafii.

Kiedy po dziewięciu latach w **1983** roku opuszczał Zalasową zostawiał za sobą ogrom pracy duszpasterskiej wyrażającej się przede wszystkim jednością parafian i materialny dorobek: rozbudowę kościoła, uporządkowanie placu wokół niego i urządzenie cmentarza. To wszystko działo się w niełatwych dla Kościoła czasach. „Jego [ks. Andrzeja Muchy] dążenie do celu, umotywowane silną wiarą i uporem, zrodziło owoce podziwiane



do dziś” – napisał dwadzieścia lat później w monografii Zalasowej ks. Mirosław Gawron.

Z żoną odwiedziliśmy ks. Andrzeja w Zalasowej późnym latem 1984 roku. Zastaliśmy go przy karczowaniu starego sadu. Oprowadził nas po kościele i cmentarzu, rozwijał wizję przebudowy i uporządkowania obiektów parafialnych. Był pełen zapału. Nic się nie zmienił: ten sam figlarny uśmiech i błyszczące oczy.

\* \* \*

### Spotkanie trzecie

14 czerwca 1983 r. ks. kan. Andrzej Mucha otrzymał pismo od ks. biskupa ordynariusza Jerzego Ablewicza: „Niniejszym mianuję Księdza Kanonika proboszczem parafii św. Andrzeja Boboli w Gorlicach ... Powierzam opiekę duszpasterską nad wiernymi zamieszkującymi nowe gorlickie osiedla ... oraz zlecam troskę o budowę kościoła i zorganizowanie tam ... samodzielnego ośrodka duszpasterskiego.”

Ks. Andrzej przybył do Gorlic 21 lipca, aby tworzyć w jednej z najstarszych dzielnic Gorlic Magdalenie nową wspólnotę katolicką. Nowa parafia powstawała w bardzo trudnych warunkach; było to w czasie trwania stanu wojennego. Kościół powstawał jako Wotum Wdzięczności Bogu za Papieża Jana Pawła II. Po kilku latach zaczęła powstawać Gorlicka Golgota jako Wotum Wdzięczności za budowę kościoła...

I tak rozpoczął się kolejny okres w życiu księdza Andrzeja. Prace przy kaplicy rozpoczęto zaraz po Wielkanocy 1984 roku, zaś samą budowę kościoła w 1990. W „Gazecie Gorlickiej” kiedyś przeczytałem: „Legends krążą o księdzu Andrzeju, pracoholiku. Kto z nim był na budowie świątyni tworzy epos, w którym etos tego księdza i człowieka urasta do wymiarów olbrzyma – tytana pracowitości. Był i jest wszystkim – architektem, konstruktorem, ślusarzem, spawaczem, stolarzem, cieślą, zbrojarzem, murarzem... Kim jeszcze? Duszpaste-

rzem z powołania, w służbie Bożej i ludzkiej, Gorlicom oddający swe życie ...”.

Ksiądz Andrzej interesował się budową naszego kościoła. Spotkaliśmy się podczas jego poświęcenia.

\* \* \*

### Spotkanie czwarte

Do mojego spotkania z księdzem Andrzejem w Gorlicach nie doszło. Był zawsze „w terenie”. Znający bliżej ks. Andrzeja mówili, że jest jednym z robotników i trudno go rozpoznać. Za to spotykałem się z jego dziełami, Śledziłem budowę kościoła a ostatnio Golgoty. I czytałem jego książki. Kiedy nie umiałem sobie poradzić ze sobą sięgałem po jego rozważania zawarte w tomie „Towarzysząc Chrystusowi na Gorlicką Golgotę”.

Ksiądz Andrzej jest mistrzem słowa. W tomiku „Ziemia która mówi” pisze: „Wiele mamy dowodów Bożej miłości do człowieka, ale największym jest krzyżowa śmierć Wcielonego Syna Bożego poniesiona na Golgotcie, wzgórzu poza miastem. O tej miłości krzyczy każdy krzyż, każdy kościół. Ją przybliży i zmusza do refleksji jerozolimską Golgotą i jej przypomnienia, jakimi są kalwarie budowane na wzór Golgoty Jerozolimskiej. Chyba dobrze się stało, że powstała Gorlicka Golgota, by przypominać o Bożej, nieskończonej miłości Boga do człowieka.” Do odwiedzenia Golgoty nieustannie zachęcała nas Alfreda Wypaskowa.

\* \* \*

Po czterdziestu latach od rzepiennickich spotkań przed kilkoma dniami odwiedził mnie ksiądz Andrzej. O tym spotkaniu jeszcze kiedyś napiszę. Dzisiaj patrzę na tomik ks. Andrzeja i jego zapiski „czynione piórem i obiektywem aparatu fotograficznego pod dyktando serca”. Powtarzam za nim: Z miłości dziel się swą wiarą z innymi jak największym skarbem, który przekazywany nie umniejsza, lecz wzrasta...

Czesław Dutka

## Przed kapłaństwem klękam



Ks. kan. Tadeusz Michalik podczas uroczystości nawiedzenia Jasnogórskiej Pani – Turza 2000 r.

Ks. kanonik **Tadeusz Michalik** urodził się w 1936 roku w Starym Sączu i tam wzrastał w cieniu klasztoru klarysek. Fascynowało go życie sióstr, które nigdy nie opuszczają murów klasztornych. Kiedy rozpoczął edukację trwała wojna. Wspomina, że na jego pierwszej Komunii świętej nie było ojca – ten był jeszcze na froncie. W 1945 roku rodzice wyjechali na Ziemię Odzyskaną do powiatu Nysa. Tam ukończył szkołę podstawową i w 1950 roku wstąpił do Małego Seminarium Duchownego. Po dwóch latach został przeniesiony do Gliwic, gdzie w 1954 roku zdał maturę. W 1954 roku

rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Święcenia kapłańskie przyjął 1 czerwca 1960 roku. I tak oto spełniło się dziecięce marzenie, które przekute zostało w powołanie kapłańskie.

Ksiądz Tadeusz Michalik pracował jako wikariusz w Dobrej, Przewclawiu i w Wierzchosławicach, skąd został skierowany na probostwo do Turzy. Było to w 1969 roku. Był wtedy najmłodszym proboszczem w diecezji, a do niedawna był jednym z trzech najstarszych ...

W sierpniu 2006 r. po 37 latach posługi kapłańskiej w Turzy przekazał probostwo swojemu następcy i pozostał w parafii jako rezydent.

Księdza Tadeusza znamy z jego pobożności i licznych anegdot. Ksiądz Tadeusz to przede wszystkim niestrudzony katecheta trzech pokoleń mieszkańców Turzy. Większość „przeszła” przez jego szkołę. Był katechetą wymagającym, dbającym o dyscyplinę, ale zawsze pełnym troski o dobro duchowe swoich wychowanków, życzliwym i otwartym na ich codzienne problemy.

Treścią jego życia była i jest nadal praca duszpasterska: posługa słowa, liturgia Mszy świętej i niezliczone godziny spędzone w konfesjonale w służbie pojednania i miłosierdzia. Wiele czasu spędził spowiadając w gorlickim kościele. Spieszył z posługą do sąsiednich parafii.

O księdzu Tadeuszu mówią jego parafianie, że to solidny, pracowity, inteligentny, czytany, z kulturą, spokojny, z poczuciem odpowiedzialności ... A my patrząc na sąsiednią parafię widzimy, jak bardzo się zmieniła podczas Jego proboszczowania, podziwiamy jej zaangażowanie



w sprawę Boże, jej troskę o swój kościół i o duszpasterzy. Jest w tym niemata zastuga księdza Michalika, który dzień po dniu dawał im siebie, swoją wiedzę, swoje siły, swój czas, swoje kapłaństwo. Jego postuga i przykład życia kapłańskiego zapewne w jakiś sposób wpłynęła na rozwój dwóch powołań kapłańskich, jakie z tej parafii wyszły w ciągu ostatnich lat.

Z księdzem Tadeuszem spotykamy się na comiesięcznych „niedziach stanowych”. Jego mądre i przekonujące słowa, jakie kieruje do nas, wzbudziły z początku zaciekawienie a teraz są oczekiwane. Głęboko w serce zapada jego autentyczna pobożność, którą nas zachwyca i porywa zwłaszcza podczas prowadzonej modlitwy różańcowej. I cisną się słowa księdza Twardowskiego:

*Własnego kapłaństwa się boję  
Własnego kapłaństwa się lękam  
i przed kapłaństwem w proch padam  
i przed kapłaństwem klękam ...*

Ksiądz Tadeusz uważa, że miał niesłychanie szczęśliwe kapłaństwo i jest szczęśliwym księdzem. I jak ksiądz Twardowski przed kapłaństwem klęka. Mówi, że spotkał w życiu tylu dobrych ludzi i jest ich dłużnikiem. I cieszy się, że dane mu było pracować w Turzy, że może pozostać wśród tych, z którymi przeżył 37 lat.

A my ciesząc się ze spotkań z księdzem Tadeuszem życzymy mu radości i Bożego błogosławieństwa na długie lata.

## Wspomnienie o śp. ks. kan. Czesławie Zagórskim (1946 – 2006)

Parafia w Kolbuszowej Górnej pożegnała ks. kan. **Czesława Zagórskiego**, swojego pierwszego proboszcza i budowniczego kościoła parafialnego. Ks. Zagórski zmarł **18 września 2006 r.**

Ks. Czesław Zagórskiego wielu z nas poznało podczas jego pracy duszpasterskiej w parafii Rzepiennik Biskupi w latach 1978 – 1981. W tym czasie był katechetą w naszej wsi. Nauka religii była prowadzona w domu państwa Małopolskim. Na codzień izba spełniała funkcję punktu katechetycznego a w niedziele i święta służyła za kaplicę; ks. Zagórski często przyjeżdżał i w niej sprawował Mszę świętą. Był lubianym przez dzieci i młodzież: do dzisiaj zachowała się o Nim żywa pamięć.

Ks. Czesław Zagórski urodził się w 1946 r. w Ropie koło Gorlic. Po ukończeniu nauki w szkole podstawowej przez dwa lata kontynuował naukę w Niższym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów w Legnicy a następnie uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w tym mieście. Po zdaniu matury przez dwa lata pracował na poczcie w Legnicy. W 1968 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie i po sześciu latach studiów 2 czerwca 1974 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W prośbie do ks. biskupa Jerzego Ablewicza tak napisał: „ Kapłaństwo, które już od dawna było celem mojego życia, w chwili obecnej staje przede mną zupełnie blisko. Będzie mi ono towarzyszyło przez całe moje życie i będzie moim największym szczęściem.”

Ks. Zagórski pracował jako katecheta w kilku parafiach, w tym w Rzepienniku Biskupim. Odszedł w 1981 r. (jego miejsce zajął ks. Józef Bubula). Był kapłanem, o którym się do dzisiaj wspomina, że posiadał łatwość kontaktu z innymi, m. in. poprzez życzliwy uśmiech. Był oddany i gorliwy w pracy kapłańskiej, uczciwy i lojalny, zatroskany po kapłańsku o zbawienie tych, których Bóg postawił na jego drodze.

Brzemie proboszczowskie w Kolbuszowej Górnej (dzisiaj Diecezja Rzeszowska) dźwigał przez jedenaście lat. Z wielką cierpliwością budował i integrował wspólnotę parafialną. Na zakończenie ostatniego pożegnania Ks. Biskup Ordynariusz rzeszowski powiedział: „14 lat temu przyszedł do Kolbuszowej jako skromny siewca z Sękowej i stanął wobec zadania budowania świątyni i organizowania parafii. Ten skromny ingres przed 11 laty dzisiaj zaowocował ingresem bardzo uroczystym: rzesza wiernych, kapłanów, młodzieży i dzieci! On jak prawdziwy żeńca przynosi snop pszeniczny! Tym snopem pszenicznym – to oni są! I on sam! Pełne kłosa ziarna, które przez te lata zasiewał!”

*Dobry Jezu a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie.*

## Jubileusz 45 –lecia kapłaństwa ks. prałata Stanisława Bąka



*Ks. kan. Stanisław Bąk*

Ks. prałat **Stanisław Bąk** urodził się w roku 1936 w Olszynch w przysiółku Przylaski, w rodzinie chłopskiej. Ma cztery siostry i brata. Chrzest otrzymał w miejscowym kościele parafialnym. W tymże kościele przed ołtarzem Ukrzyżowanego i Jego Matki został ofiarowany przez swoją matkę – w tamtym czasie było w zwyczaju ofiarowanie niemowlęcia.

Do szkoły podstawowej w Olszynch zaczął uczęszczać w 1943 roku, kiedy to w Polsce trwał czas okupacji niemieckiej. Był jeszcze zbyt mały, aby zrozumieć, co to jest okupacja – zrozumiał to później, po latach.

Nie dało się jednak zapomnieć latających samolotów, huku bomb oraz wylęknionych oczu ojca, który uciekał z dobytkiem (konie, krowy) do pobliskiego lasu „Łosie”, aby Niemcy nie zrabowali. Dobrze też pamięta katastrofę samolotu: wtedy to sponął dom stryja Bronisława Bąka.

Ojciec z natury był pogodny, roześmiany, pracował ciężko i troszczył się o swoje dzieci, aby zabezpieczyć im byt. Był człowiekiem rozsądnym, toteż Stanisław uważał go za autorytet. Matka była kobieta pobożna, klękała ze swymi dziećmi przed obrazami świętych i wspólnie odmawiała poranne czy wieczorne modlitwy. Ojciec wioził ich corocznie do Tuchowa na lipcowy odpust. Mały Staś bardzo lubił te odpusty. Wrażenie na nim zrobiła piękna Madonna Tuchowska, która trzyma na ręku Syna i spogląda z ołtarza jakby trochę zasmuconymi oczyma. Później, już w szkole średniej, modlił się na różańcu nawiedzając codziennie kościół. Być może, że Maryja Tuchowska, przed którą często klękał miała wpływ na Jego powołanie. Lubił też odpusty w kościełku świętego Jana w Rzepienniku Biskupim, gdzie było dość blisko. Chodził z rodzeństwem i kolegami pieszo wydeptanymi ścieżkami obok łańów zbóż. W czerwcowy dzień odpustu pachniało gryką, koniczyną i ziołami...

W szkole wyróżniał się grzecznością, posłuszeństwem; polecenia nauczycieli wypełniał sumiennie. Był raczej małomówny, ale koleżeński i szczerzy. Jak wspominają szkolni koledzy nigdy nie stał w kącie – a była to jedna z ówczesnych kar wymierzana niesfornym uczniom.

Po ukończeniu siódmej klasy wybrał szkołę średnią w Gorlicach, po roku przeniósł się do Tuchowa i tu zdał maturę. Wtedy był już pewien swojego życiowego wyboru i wiedział, że chce zostać księdzem. Na drodze do kapłaństwa stanęły trudności finansowe.

W tamtych czasach rolników nękaną obowiązkowymi dostawami. Trzeba było oddać zboże, ziemniaki, mleko i mięso (tzw. żywiec). Pomimo że gospodarstwo było dość dobrze prowadzone nie było mowy żeby coś sprzedać, a jeżeli już - to starczało zaledwie na podatek i niezbędne gospodarcze potrzeby. Wtedy Stanisław podjął decyzję pójścia do pracy. Przez rok pracował na kolei i oszczędzał każdy grosz. Do domu przyjeżdżał w sobotę wieczorem. W niedzielę wieczorem zabierał ze sobą chleb upieczony przez matkę i szedł do Lubaszowej „na pociąg”. Czasem podwoził go ojciec. Po roku pracy mógł już w pełni realizować swoje marzenia i powołanie. Ze łzami w oczach żegnała go matka i siostry. Rodzice pobłogosławili syna na nową drogę: Niech cię Bóg ma w opiece.

Pojechał daleko od domu. Został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie. Jakże obce było duże miasto i jego zimne mury dla chłopaka z podgórskiej wsi pełnej zieleni, strumyków, głosu ptaków, które go otaczały na codzień. Po latach powie: - Myśląc zawsze byłem tam w mojej rodzinnej miejscowości, w tym drewnianym kościółku. Tego nie da się wymazać z pamięci. Toteż ksiądz Stanisław tu powraca. Nie było chyba roku, żeby nie był co najmniej raz w rodzinnym domu. Jeśli mu czas pozwala to przyjeżdża w odpust parafialny, odwiedza znajomych, kolegów, sąsiadów.



Pomimo tęsknoty i chęci bycia tu - pozostał tam, gdzie Bóg go posłał i gdzie czuje się nadal potrzebny.

Jadąc w nieznaną pojawiły się pewnie obawy przed tym, co go czeka, jacy będą ludzie? Nie czekała go łatwa praca. Przecież to „ziemie odzyskane” - dawne Prusy Wschodnie. Mieszanina ludności z różnych stron: zza Buga, z Wołynia, z południowej Polski. Była też ludność niemiecka.

Ks. Stanisław Bąk święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. biskupa Józefa Dżazgi 14 stycznia 1962 r. a 21 stycznia odprawił Mszę świętą prymicyjną w kościele parafialnym w Olszynach. Od tego czasu pełni posługę kapłańską.

Pierwszą placówką, gdzie pracował jako wikariusz było Węgorzewo a następnie Pisz, Swetajno, Elbląg, Kalinowo. Probostwo: pełnił funkcję proboszcza w Prawdzisku i obecnie w Galinie. Od dwóch lat jest zwolniony od obowiązku nauczyciela religii. Wcześniej uczył w miejscowościach wchodzących w skład parafii, przeprowadzał remonty kościołów zniszczonych działaniami wojennymi.

Był młody i pełen energii, nie lękał się trudu. Jego postawa, kapłańska dobroć, promieniująca radość, rzetelność, sprawiły, że wspólnoty parafialne, w których pracował i w której obecnie pracuje otaczały go życzliwością.

Dziś po 45-ciu latach kapłaństwa śmiało można powiedzieć, że może być dumny z tego, że swoje powołanie odnalazł i spełnił swoje obowiązki należycie.

Z okazji Jubileuszu życzymy błogosławieństwa Bożego i potrzebnych łask do dalszego wypełniania posłannictwa w pracy duszpasterskiej.

*Janina Rapata*



Bożej radości, która człowieka ubogaca we wszelkie potrzebne łaski Ks. Prałatu Stanisławowi Bąkowi z okazji Jubileuszu życzą

**RZEPIENNICZANIE**

## Pomoc dla Kazachstanu

**24 września** – zbiórka na pomoc parafiom w Kazachstanie przyniosła w naszej parafii ok. 440 zł. Podczas mszy świętych był odczytany list Księdza Biskupa informujący o tym, że kapłan diecezji tarnowskiej **ks. Janusz Kaleta** został podniesiony przez papieża Benedykta XVI do godności biskupiej; dotychczas od siedmiu lat był administratorem apostolskim w Zachodnim Kazachstanie.

Wraz z ks. Kaletą na terenie mniej więcej dwukrotnie większym niż Polska pracuje ośmiu księży. Mają pod opieką ok. 2 500 katolików. Przed trzema laty odwiedził go w kazachskim Atyrau nasz ksiądz proboszcz **Józef Bubula**.

Ks. Kaleta przyjął święcenia kapłańskie w 1989 r., pracował jako wikariusz m. innymi w Bochni. Jest jednym z najmłodszych biskupów na świecie. Ma 42 lata.

## Przywróćmy nadzieję potrzebującym

**5 października** w Tygodniu Miłosierdzia – po Eucharystii seniorzy i osoby samotne z parafii. spotkali się z ks. Proboszczem i członkami Caritas.

**62 Tydzień Miłosierdzia** przebiegał pod hasłem: Przywróćmy nadzieję potrzebującym. Nasz **biskup Wiktor Skworec** przypomniał w specjalnym liście skierowanym

## 30 lat razem

W sobotę, 7 października podczas wieczornej Eucharystii państwo **Janusz i Stanisława Firsztowie** dziękowali Bogu za 30 lat wspólnej małżeńskiej drogi i prosili Matkę Bożą o wstawiennictwo u Jej syna. Jubilatom towarzyszyli członkowie najbliższej rodziny: trzy córki, syn, zięć, dwoje wnuków.

Ważne są w życiu człowieka chwile związane z chrztem, Komunią św. i zawarciem małżeństwa. Ale na tym życie się nie kończy, dlatego trzeba pamiętać o jubileuszach, chociaż nasi „trzydziestolatkowie” to ludzie młodzi, pełni sił i energii i jakoś słowo „jubilat” zabrzmiało zbyt dostojnie. Na ich twarzach widać było wzruszenie. Na twarzach najbliższych radość i dumę ze swoich rodziców. Pewno też i refleksja, czy i oni odnajdą receptę na szczęśliwe życie małżeńskie. A takiej recepty nie ma; potrzebne jest natomiast wzajemne zrozumienie, miłość i szacunek. Bez tego nie byłoby tego i następnych jubileuszów.

Państwo Firsztowie mieszkają w sąsiedztwie kościoła. To zobowiązuje. Odkąd powstała parafia i rozpoczęto budowę kościoła pan Janusz był zawsze „pod ręką”. Pracował na budowie, a później, jak zachodziła potrzeba, nigdy nie odmówił swoich sił i umiejętności. Ksiądz proboszcz składając życzenia Jubilatom dziękował także za tę nieustającą sąsiedzką pomoc. Pan Janusz, gospodarski syn, to prawdziwa „złota rączka”, co to na wszystkim (prawie) się zna, potrafi a przede wszystkim chce pomóc. Pani Stanisława (a dla nas Danusia) zawsze znajduje czas na pomoc innym. W tym duchu wychowują swoje dzieci.

Jubileusz 30-lecia małżeństwa państwo Firsztowie połączyli z dziękczynieniem za 18 lat życia córki **Agnieszki**. Agnieszka jest uczennicą gorlickiego LO im. Kromera: za parę miesięcy czeka ją egzamin maturalny a później studia. Syn **Damian** stoi przed wyborem szkoły średniej, chociaż pewno to jemu przyjdzie objąć w przyszłości ojcowiznę – już dzisiaj potrafi i chce, gdy taka jest potrzeba, wyręczyć ojca w pracy. Póki co uczy się nieźle, tańczy, śpiewa i ... gra na basach w zespole „Rzepioki” (zamiłowanie do śpiewu to po rodzicach, którzy w młodości też tańczyli i śpiewali), należy do liturgicznej służby ołtarza. Najmłodsza **Marcelinka** dopiero sposobi się do pójścia w ślady rodziców i rodzeństwa. Najstarsza córka **Iwonka** założyła rodzinę, doczekała się dwójki dzieci. Mieszka w sąsiednich Rożnowicach.

Dopełnieniem uroczystości były życzenia odśpiewane przez uczestników Eucharystii. I prośba do Boga, by obdarzył Jubilatów zdrowiem, miłością i cierpliwością, by pozwolił im przeżyć Złoty Jubileusz. Redakcja dołącza się do życzeń, aby tak udanie toczyło się ich dalsze, wspólne życie ...

do diecezjan, że do spontanicznego spełniania uczynków miłosierdzia są wezwani wszyscy chrześcijanie. – Utrata nadziei i rozpacz z tym związana, to poważna choroba współczesnego człowieka, spowodowana najczęściej moralną i materialną biedą. Lekarstwem na tę chorobę jest budzenie ufności w Boże miłosierdzie oraz podejmowanie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego, spełnianych bezinteresownie na rzecz potrzebujących – napisał ks. biskup.



Zofia Krynicka

## Ścieżka

Poprzez zielone pola koniczyny

Poprzez jesienne pastwiska

W ciszy

W samotności

Z dala od ludzi

Z dala od zgielku

Idę ...

Sam na sam z sobą

Sam na sam z różańcem

- właśnie październik.

Sam na sam z niebiosami

Sam na sam z Bogiem

On słucha mej skargi

On słucha mej prośby

On słucha moich wynurzeń

Przyjmujże zapewnienia, obietnice

W tej samotnej ciszy

Błagam Boga o pomoc

o nawrócenie

o opamiętanie

o wysłuchanie

Szukam ukojenia!

Boże spraw ten cud by się

odszukali, nawrócili, pojednali

## Jan Paweł II – Sługa Miłosierdzia

**14 października** na wieczornym spotkaniu w przeddzień VI Dnia Papieskiego (obchodzonego w Polsce od 2001 roku w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża – 16 października 1978 r.) zgromadziła się w kościele nie tylko spora grupa młodych, ale całe rodziny i to nie tylko z najbliższego sąsiedztwa, ale także z Taborki, Lipia i Ukrainy. Mój młody sąsiad Wojtek wylicza: jest moja babcia, tatuś i moje rodzeństwo ... Większości z nich nie było jeszcze na świecie, gdy Wojtyłę wybrano papieżem. Przyszli. Uczestniczyli w Eucharystii, zapalili znicze, zaśpiewali „Barkę”, wysłuchali montażu słowno – muzycznego i przeszli z pochodniami odmawiając różaniec pod figurę NMP Niepokalanej na granicy Sitnicy.

Pierwszy raz spotkali się w dniu, kiedy umierał Jan Paweł II. Przychodzą do dziś w każdą drugą sobotę miesiąca. Modlą się o rychłą beatyfikację Jana Pawła II.

\* \* \*

Na zakończenie wieczornego spotkania została poświęcona nowa statua MB Niepokalanej w kapliczce na granicy Rzepiennika Suchego i Sitnicy, ufundowana przez rodzinę p. Marszałków, w miejsce figury zniszczonej przez nieznanego sprawcę latem br.

## VI Dzień Papieski

**15 października** – w Polsce obchodzony był VI Dzień Papieski. Wolontariusze (w naszej parafii członkowie Caritas) przeprowadzili zbiórkę pieniędzy na „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Zebrano 420 zł. Pieniądze te są przeznaczane na stypendia dla uzdolnionej młodzieży z ubogich rodzin. Powołana przez Episkopat Polski fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” przyznaje takie stypendia dla 1600 uczniów i studentów.

Biskupi w Dniu Papieskim wspominali Jana Pawła II. Ale i napominali. W sanktuarium w Łagiewnikach kardynał Stanisław Dziwisz ostrzegął: „Nie zajdziemy daleko, jeśli zabraknie szacunku dla przeciwników i przebaczenia dla tych, którzy krzywdzili i krzywdzą.” I dalej: „Niech święci eksperci od Bożego Miłosierdzia – św. Brat Albert, św. Siostra Faustyna i Sługa Boży Jan Paweł II Wielki – uproszą u Boga dla naszej Ojczyzny łaski dobrej współpracy nastawionej na organizację życia społecznego i politycznego według zasad mądrości, sprawiedliwości i miłosierdzia.” Przy tej okazji raz jeszcze mocno zabrzmiało przypomnienie słów Jana Pawła II, że życie człowieka bez miłosierdzia jest niemożliwe.

## Wciąż pamiętamy

**15 października** w Dąbrach odbyła się uroczysta Msza św. i poświęcenie nowej tablicy na pomniku stojącym w miejscu, na którym 17 października 1944 r. zginęło 18 partyzantów – żołnierzy AK z oddziału „Regina II”. Mszę św. koncelebrowali księża: **Stanisław Gajda** kapelan kombatanów, **Kazimierz Trybuła** proboszcz rzepiennicki i **Stanisław Kania**. Obecny był starosta powiatu tarnowskiego, przewodniczący Rady Gminy i Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski a także burmistrz Ciężkowic i wójt Gminy Gromnik. Przybyli kombatanzi a wśród nich jedyny żyjący żołnierz z oddziału „Regina II” oraz rodziny poległych. Licznie zgromadziła się młodzież z okolicznych wsi, a także ze szkół z Gromnika i Wojnicza.

Apel poprowadził dr **Jerzy Pertkiewicz** – ostatni żyjący członek oddziału „Regina II”. Wystąpił parafialny chór „Marianus” z Rzepiennika Biskupiego oraz orkiestra dęta z Ciężkowic. Przybyło 13 pociągów sztandarowych.

Redakcja poprosiła ks. dr. **Piotra Gajdę** o zgodę na wydrukowanie fragmentów wygłoszonej homilii. Chociaż minęły od tamtych wydarzeń 62 lata, to zostały zachowane w pamięci współczesnych i są przekazywane młodszemu pokoleniu. Niech nasza publikacja przyczyni się do dalszego utrwalenia pamięci o tamtych bohaterach.

## Byłam w Dąbrach

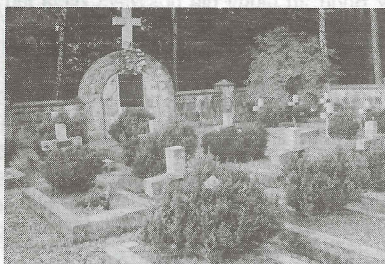
**15 października** wraz z babcią i dziadkiem wybraliśmy się na uroczystą Mszę świętą połową na żołnierskim cmentarzyku w Dąbrach. Było to w 62. rocznicę śmierci 18 partyzantów, którzy zginęli w walce z Niemcami. Przed wyjazdem dziadziu opowiedział mi przebieg walki i bardzo chciałam zobaczyć te miejsca i pomodlić się za poległych żołnierzy.

Będąc w Dąbrach poszliśmy także na miejsce, gdzie w 1942 roku rozstrzelanych zostało 364 Żydów. W parowie znajduje się duży grób a na nim pomnik z napisem mówiącym o tragedii, jaka się w Dąbrach wydarzyła. Pan Czesław opowiedział nam o tamtych wydarzeniach.

Po Mszy świętej odbyła się uroczystość poświęcenia nowej tablicy na pomniku i apel poległych. W uroczystości wzięło udział bardzo wiele osób. Byli także moi starsi koledzy i koleżanki wraz z rodzicami z naszej szkoły.

*Karolina Wszolek*

*klasa III*



*Cmentarz partyzancki w Dąbrach*



## Tego słuchaliśmy

# Poświęcali się dla Ojczyzny, bo mieli nadzieję Homilia wygłoszona w Dąbrach 15 października 2006 r. przez ks. dr. Piotra Gajdę

### Przypomnienie sprzed 62 lat

Na drugi dzień po bitwie pod Jamną, **26 września 1944 r.** w trzeciej kompanii „Regina” batalionu „Barbara” 16 pułku piechoty ziemi tarnowskiej pozostały 2 plutony: „Regina I” i „Regina II”. W dniu 29 września 1944 r. dowódca batalionu kpt. „Leliwa” Eugeniusz Borowski powierzył por. „Kajetanowi” – Zdzisławowi Bossowskiemu dowodzenie plutonem „Regina II”. W tymże dniu po spowiedzi i Mszy św. polowej, pluton wieczorną porą rozpoczął swoje przemieszczanie się w tutejszym terenie, które zakończyło się niosącym śmierć bojem przed świtem **17 października 1944 r.** sto metrów stąd.

Zaskoczeni na nocnym odpoczynku w stodole, najprawdopodobniej zdradzeni Niemcom, w nierównym boju, zginęli: mjr Zdzisław Bossowski, kpt. Leon Łuczkiwicz, por. Marian Łuczkiwicz, podchorążowie: Bronisław Rozwadowski i Józef Boryczko; starsi strzelcy: Ignacy Duran, Władysław Boryczko, Franciszek Rubin oraz strzelcy: January Dziadyk, Jan Jedlecki, Adolf Jędrzejowski, Władysław Magdziński, Antoni Mleczo, Marian Łyczko, Józef Podkówka, Jan Wadas, Andrzej Walczyk i Jan Żurawski. Razem osiemnastu.

Do niewoli niemieckiej zostali zabrani: pchor. Roman Łuczkiwicz, plut. Walenty Mendrala, starsi strzelcy: Zbigniew Horyński i Tadeusz Gajewski oraz strzelcy: Adam Jawor, Rudolf Gućwa, Stanisław Gębski, Władysław Ziółkowski, Ludwik Suchoń i NN Azerbejdżanin. Razem dziesięciu. Zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Przeżyło tylko dwóch. Nie żyje już żaden.

Spośród wymienionych ponad 1/3 należała przed wojną do harcerstwa. Można o nich wszystkich powiedzieć, że z ducha harcerstwa polskiego wyrosli, albo tego ducha nabrali w partyzantce.

### Poszli do walki z okupantem z nadzieją w sercach

Nadzieja jest darem od Boga. Nadzieja to nic innego jak wiara w nieskończoną miłość Boga. Człowiek ufa Bogu, bo Duch Boży sprawia w nim ufność: Bóg chce, by człowiek Mu ufał, by oparł się na Nim i dlatego daje mu ten dar żywej nadziei. Ludzie odchodzą, zawodzą. A człowiek potrzebuje mocnego punktu oparcia, sięgającego poza grób – tym oparciem jest Bóg. Ufność jest źródłem nadziei, że Bóg nam pomoże, że na horyzoncie pojawi się ład, lub, że w pobliżu przepłynie statek, który podejmie nas na pokład. Nadzieja ... To życie pełne wiary w spełnienie naszych pragnień. Gdy tracimy nadzieję, tracimy także wolę wyżyczenia wszystkich sił potrzebnych nam do przetrwania trudnego okresu naszego życia.

Wprawdzie nie wszyscy rozbitkowie bywają uratowani, choć może żywili najgorętszą ufność dla Boga i pokładali w Nim nadzieję. To prawda. Ale z pewnością, mając nadzieję zrobili wszystko, co w ich mocy, by się nie poddać, by wytrwać. Człowiek, który pokłada nadzieję w rękach Boga otrzymuje od niego dar życia – choćby nawet je postradał w jakiejś tragicznej dla siebie sytuacji. Rozbitek na środku oceanu sięga po wszystko, co może mu służyć do tego, by utrzymać się na powierzchni. Jeżeli to jest człowiek ufający Bogu, to nigdy nie poświęci życia lub zdrowia innego człowieka, by ratować siebie.

Nadzieja wyrasta z wiary w Boga. Żeby ufność zakiełkowała, trzeba uznać z jednej strony swoje ubóstwo, a z drugiej bogactwo i miłosierdzie Boga i wyciągnąć ręce po pomoc. Z każdej karty Pisma Świętego tchnie zaproszenie do ufności, do przybierania odpowiedniej postawy wobec Boga, by tę ufność otrzymać i wzmacniać.

Dowódca i żołnierze batalionu „Barbara”, żołnierze plutonu „Regina II”, byli ludźmi głęboko wierzącymi w Boga. Poszli do Armii Krajowej, walczyli z nadzieją zwycięstwa nad okupantem, z ufnością, że Pan Bóg

jest z nimi w sprawiedliwej wojnie o odzyskanie utraconej wolności, z nadzieją, że szczęśliwie powrócą do swoich żon i dzieci, do swoich rodziców. Codziennie się modlili. Poprzedniego dnia brali udział we Mszy świętej sprawowanej przez ks. kapelana Stanisława Pyciora. Dlatego zapewne odznaczali się trzema cnotami teologicznymi: wiarą, nadzieją i miłością. **Bóg był z nimi, bo oni byli z Bogiem.**

### Szatan walczy, by zepchnąć do podziemia Boga

Kardynał J. Ratzinger, obecny Ojciec Święty, naucza, że szatan tak długo spokojnie słucha każdego kazania, każdej katechety, dopóki kaznodzieja czy katecheta nie zacznie czynić zastosowań nauki Bożej do codziennego życia, do ludzkiego postępowania. Gdy ta chwila przychodzi szatan bardzo się niepokoi i wywołuje bunt – sprzeciw u słuchaczy, w formie: co to księdza obchodzi, ksiądz robi zamach na moją wolność!

Minęły czasy Polski Podziemnej, odzyskaliśmy pełną wolność w 1989 roku, a oto nadszedł czas walki i troski o zachowanie wiary w Boga, ludzką i chrześcijańską godność oraz miłości Ojczyzny. **Jeszcze Polska nie zginęła póki ją kochamy.** Takie hasło głosiła św. Urszula Leduchowska. I miała rację, bo Ojczyzna się nie ostoi, jeżeli nie będzie przez naród kochana. Miłość obywateli jest tym dla Ojczyzny, czym słońce i woda dla roślin, czym miłość matki do dziecka, dzieci do rodziców, męża do żony i żony do męża. Bez miłości nie ma życia. Bez miłości się rozpada – ginie.

O obowiązku miłości do Ojczyzny przypominają nam wszystkie obchody patriotyczne, a w ostatnim czasie 67. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego i 62. rocznica krwawych wydarzeń w Dąbrach. **Pamiętajmy, że wszelka prawdziwa miłość wyrasta z wiary w Boga, bo Bóg jest miłością i źródłem każdej pięknej miłości.**

Wspominając o dramatycznej historii Polski, musimy sobie uświadomić obecne zagrożenie dla naszego Narodu, dla naszej Ojczyzny, ze strony zwolenników szatana, którymi są bogate w środki materialne siły ateistyczne dążące do zniszczenia godności, honoru Polaka – katolika; którymi są ludzie, którzy manifestują i szerzą w narodzie strasliwą i bardzo groźną w skutkach nienawiść wynikającą z rozczarowania i zawiędzonych aspiracji. Wysłannicy szatana, wyszkoleni wrogowie wiary w Boga i chrześcijańskich wartości, zmierzają do zepchnięcia Boga, Kościoła, wiary i nadziei, praktyk religijnych, moralności chrześcijańskiej, na margines życia, do lamusa historii, do podziemia. Dążą oni do odrzucenia przez Polaków odwiecznego zawołania: Bóg – Honor – Ojczyzna oraz do przyjęcia na to miejsce tego, co oni uznali za modne, a więc propagowanie porno – video, lansowanie rozwiązłości małżeńskiej przy cichym przyzwoleniu rodziców, korzystania ze środków antykoncepcyjnych i poronnych, łącznie z mordowaniem nienarodzonych, wprowadzanie mody obnażania ciała kobiecego.

Ojciec Święty Benedykt XVI napisał, że od czasów Oświecenia przynajmniej część naukowców pracuje nad tym, aby znaleźć takie wytłumaczenie świata, w którym Bóg będzie niepotrzebny. Powinien więc stać się niepotrzebny także w naszym życiu. Ilekroć już myśłano, że człowiek jest blisko rozwiązania tego problemu, okazało się, że jest to jednak niemożliwe. Sprawy mające związek z człowiekiem nie dają się rozwiązać bez Boga, wszystko, co wiąże się ze światem i całym kosmosem jest bez Boga niewytłumaczalne ...

Pan Jezus powiedział, że kto w Boga nie uwierzy, będzie potępiony. Tą wypowiedzią nie chce nas straszyć, ale wzywa do odpowiedzialności. Nam potrzebny jest nie tyle lęk, ile odpowiedzialność i troska o nasze zbawienie, o zbawienie całego świata...(...)

Ks. dr Piotr Gajda



## Moja jedyna i najukochańsza babcia

Moja babcia ze strony mamy ma na imię **Zofia** [Wszółek]. Jest bardzo miłą osobą. Ma ciemne włosy i piwne oczy. Mieszka w Rzepienniku Suchym wraz z moja ciocią, wujkiem i kuzynem. Babcia ciężko pracuje na roli. W wolnych chwilach robi na drutach swetry, skarpety, ogląda telewizję i czyta różne czasopisma. Bardzo lubi opiekować się różnymi kwiatami. Jest bardzo pracowita, spokojna, rozsądna. Nie lubi bałaganu.

Do Tuchowa nie przyjeżdża zbyt często. Ostatnio była u nas na Wigilii. Jest moją ostatnią babcią. Bardzo kocha zwierzęta. Ma kota Kulkę i psa Pimpka.

Moja babcia przeżyła II wojnę światową. Gdy miała pięć lat na jej rodzinny dom [w Olszynach] spadł samolot. Wraz z jej czworgiem rodzeństwa została bez dachu nad głową. Panowała okrutna bieda. Później za to, że partyzanci zabili jednego żołnierza niemieckiego, miała zostać przeprowadzona pacyfikacja całych Olszyn. Wraz z rodzeństwem i zwierzętami uciekli do lasu. Na szczęście Niemcy nie przyjechali do Olszyn, ponieważ w innej miejscowości partyzantka poczyniła większe szkody.

Jest to moja jedyna i najukochańsza babcia. Często jeździmy do niej w odwiedziny. Zawsze czeka na nas coś dobrego do zjedzenia: świeże pączki, piernik czy wspaniałe pierogi z kapustą. Nie zapomina o kieszonkowym, z czego bardzo się cieszę. Lubię ją odwiedzać i jej pomagać. Sprawia mi i jej ogromną radość.

*Kamil Gurgul  
Tuchów*

Kochanym i droгим Seniorom: Babciom i Dziadkom z okazji Ich święta życzymy wszelkiego dobra: uznania i szacunku w rodzinach, pokoju wewnętrznego, zdrowia i niegasnącej radości.

*Redakcja*

## Prof. Augustyn Mika

### Ksiądz Stanisław Krzemień – wspomnienia z minionych lat



*Ks. kan. Stanisław Krzemień podczas uroczystości w Dąbrach (1996 r.)*

Moje wspomnienia o księdzu **Stanisławie Krzemieniu**, to tylko oderwane fragmenty z Jego i mojego życia. Co zapamiętałem podzielę się z przyjemnością z Czytelnikami, aby jeszcze bardziej utrwalić Jego działalność w parafii Rzepiennik.

Ksiądz kanonik Stanisław Krzemień przyjaźnił się ze mną i moją rodziną prawie do końca swoich lat, mimo że Rzepiennik Strzyżewski opuściłem bardzo dawno, bo już w 1954 roku. Od tej pory ilekroć przyjechałem do Rzepiennika na wakacje lub na urlop, zawsze gdzieś mnie dostrzegł „na mieście” rozpytywał o rodzinę, o aktualne wydarzenia i zaciągał na plebanię, na herbatę z ciastkami, gdzie nasłuchiwał się niemało opowieści z dawnych lat życia naszej parafii. Żałuję, że nie zrobiłem wtedy żadnych notatek. Wiele faktów uleciało z pamięci.

Nie zapomnę nigdy pewnej Wielkanocy z lat osiemdziesiątych, kiedy przyjechalśmy do Rzepiennika z daleka, z czwórką małych dzieci i odświętnie ubrani wybraliśmy się w Wielką Sobotę ze święconym do kościoła. Było późne popołudnie i już dawno zakończyły się obrzędy święcenia potraw. Ksiądz Stanisław Krzemień wyszedł z plebani, przywdział białą komżę i odprawił obrzędy święcenia specjalnie dla nas przed Wielkim Ołtarzem. To była piękna uroczystość, której nigdy nie zapomnimy.

### Kurier dobrej nowiny

Moje pierwsze wspomnienia z początków sprawowania obowiązków proboszcza przez księdza Stanisława Krzemienia w parafii Rzepiennik Biskupi wiążą się z tragicznymi wydarzeniami ostatniej wojny, kiedy w sierpniu 1942 roku Hitlerowcy rozstrzelali naszych współziomków Żydów z Rzepiennika. Był piękny sierpniowy dzień i kosiliśmy wtedy pszenicę. Każdy strzał słyszany z Dąbrów był strzałem w nasze serca. Drętwiliśmy z lęku przed niewiadomym przekonani, że łaďa dzień Niemcy mogą zrobić to samo z nami. W południe przybiegła do nas ciotka Gienka, która sprzątała na plebani, trzęsąc się ze strachu jak osika, i opowiedziała nam w szczegółach sceny, jakie się rozgrywały przy prowadzeniu tych biedaków na egzekucję do Dąbrów. Wtedy powiedziała nam tak: Ksiądz proboszcz oznajmił, że każdy Żyd, który pomyśli sobie, że chciałby iść do Boga, do nieba – pójdzie. Wystarczy, że wyrazi takie życzenie. Bardzo nas to wtedy podniosło na duchu. Obecnie pogląd taki wyrażany przez kogokolwiek uważamy za oczywiście słuszny, przekonani, że Bóg jest nieskończoną miłością. Niestety inne były poglądy w latach wojennych. Nieochrzczonych ludzi uważano za gorszych, za pogan, nie zasługujących na obcowanie z Bogiem. Było to niestety powszechne mniemanie u wielu. Wypowiedź księdza Stanisława Krzemienia była wypowiedzią światłego kapłana, według filozofii chrześcijańskiej, jaką wyznajemy teraz wszyscy.

Kolęda w tamtych czasach była dużym wydarzeniem. Tak się złożyło, że wszystkie zimy w czasie wojny były ciężkie i śnieżne. Jedyna droga bita z Biecza do Rzepienników i do Gromnika była przejezdna. Dalej na Kotkówkę, Cisie, Padoły, Dąbry nie można było przejechać nawet saniami, bo konie zapadały się po brzuch w śniegu. Ksiądz kanonik Krzemień zaczynał kolędę wkrótce po Bożym Narodzeniu chodząc na piechotę przez zasypane kościelnym lub organistą. Poprzedzało Go



dwóch ministrantów z dzwonekami. Ksiądz i organista byli w tym czasie nie tylko na służbie Bożej, lecz także kurierami dobrej nowiny, a także cennych informacji o niecznych zamiarach hitlerowskich okupantów. Pewnej zimy w ponurym roku wojny 1942 czekamy z kolędą na księdza Krzemienia przy karbidowej lampie i szczelnie zasłoniętych oknach, bo takie były nakazy. Ksiądz miał być na kolacji o 18-ej, a przyszedł z powodu głębokiego śniegu chyba o 22-ej. Byłem wtedy zaledwie siedmioletnim chłopcem, ale tą kolędę pamiętam do dziś. Ksiądz Krzemień przyniósł ze sobą kolorową mapę Europy z zaznaczonymi pozycjami frontowymi Niemców, Rosji i Aliantów. My dzieci oglądaliśmy mapę po raz pierwszy, toteż oczy nam wychodziły z ciekawości. Zebrani domownicy dorośli pasjonowali się tym, gdzie Niemcy już dostają w skórę, a gdzie jeszcze się trzymają. Akurat ciężkie walki toczyły się wówczas na Bliskim Wschodzie wokół miejscowości Betten Gaden. Dla nas dzieci była to po prostu „Beczka z gadem”, co biorąc pod uwagę okrucieństwa Hitlerowców było słuszne. Ta kolęda księdza Krzemienia i związana z nią „Beczka z gadem” pozostała we mnie na całe życie jako symbol największego zła. Śniła mi się przez lata.

## Moja pierwsza Komunia święta

W latach 1943 i 1944 przystępowaliśmy kolejno z bratem do Pierwszej Komunii Świętej. Wcześniej brat Jurek uprzedził mnie, że ksiądz proboszcz jest na lekcjach srogi i bardzo wymagający. Rzeczywiście był. Wszystkie przepisane modlitwy trzeba było recytować bez zająknięcia na pamięć. Kolana nam się ugiwały ze strachu w szkole, bo tak krzyczał na nas. W końcu wszyscy się nauczyliśmy prawd wiary i dostaliśmy kartki do spowiedzi. Ale obawy pozostały. Na wszelki wypadek spisałem swoje straszne grzechy na kartce, żeby się nie zaciąć przed konfesjonalem. I to mnie zgubiło. Kartka gdzieś się zawieruszyła. Klęczę przed posłannikiem Boga i nic nie pamiętam. Ksiądz Krzemień na to: - A rodziców to słuchałeś? - Tak - mówię. Codziennie pasłem krowy rano i wieczorem. - To Bóg Ci grzechy odpuści - powiedział ksiądz. I mam nadzieję, że tak się stało, a za pasienie krów przez 12 lat mam pewno odpust zupełny. Może nie warto by tego zdarzenia wspominać, ale po latach podziwiam mądrość księdza Krzemienia, który z góry zakładał, że jeśli taki mały skrab jest posłuszny rodzicom, którzy dobrze go wychowują, to niewiele może nagrzeszyć w czasach, kiedy nie było telewizji i Internetu. Tej wyrozumiałości przydałoby się i obecnie, kiedy nasze dzieci i wnuki stają po raz pierwszy przerażone przed konfesjonalem. Faktem jest, że ksiądz Stanisław Krzemień był raptus, rzeczowy, szybki, nie certolił się, co myślał to natychmiast wygarnął, obojętnie czy to było miłe czy nie.

W czasach, kiedy nasze dzieci otrzymują z okazji Pierwszej Komunii Świętej drogi rowery, zegarki i komputery warto do tamtych czasów jeszcze wrócić wspomnieniami. Ksiądz proboszcz był bardzo surowy dla nas w szkole, natomiast w kościele, w czasie tych podniosłych uroczystości zachowywał się jak opiekuńczy anioł. Również bardzo mili byli dla nas pozostali księża, kierownik szkoły [Wojciech] Burz i pani Adela [Burz]. W dzień naszej Komunii było bardzo zimno i lał deszcz, więc po przebyciu drogi do kościoła byliśmy ubłoceni, mokrzy i zziębnięci. Toteż zaraz po Mszy Świętej zostaliśmy zaproszeni na plebanię, gdzie czekała na nas gorąca kawa zbożowa z mlekiem i bułki. Dotąd pamiętam zapach plebańskiej kuchni, zapach kawy i księdza Stanisława Krzemienia uwijającego się wśród nas jak dobrego apostoła. W dzisiejszych czasach takie śniadanie pewno nie jest wielką atrakcją, ale wówczas większość z nas, chłopaków, jadła bułkę trzy razy do roku: na Boże Narodzenie, Wielkanoc i w odpust Matki Boskiej Zielnej.

## Odwaga i bezkompromisowość

Odwaga i bezkompromisowość to były charakterystyczne cechy księdza Stanisława Krzemienia. Dzięki niej nie udało się okupantom ograbić kościoła Św. Jana z cennych sanktuariów, ani przetopić armaty największego dzwonu kościelnego. Udało się uchronić kilka osób od wywózki na przymusowe roboty do Niemiec, uratować od konfiskaty zboże, krowy i świnie, hodowane pokątnie bez urzędowych kolczyków. W czasach wojny bardzo ważny był szybki i sprawny obieg informacji po wsi o niecznych zamiarach Niemców. Zanim Niemcy zjawili się z

gnagłą rewizją po domach wiedzieliśmy już wcześniej o tym od księdza Krzemienia, pracowników gminy w Rzepienniku Strzyżewskim, sołtysa Henryka Dziadzio, lub innych posłańców. Do naszej społeczności w Dąbrach ostrzeżenia te przynosiły z plebanii moje ciotki, które tam pracowały dorywczo. Krowy i świnie gnano na ten czas do pobliskiej paryji, gdzie żaden Niemiec nie odważyłby się zaglądać. Przy wódce śpiewano nawet satyryczną piosenkę o okupantach, a jedna ze zwrotek miała się tak:

*Jedna odważniejsza baba  
wyniosła spyrkę na graba,  
gdzie największa jest paryja,  
tam nie znajdzie rewizyja.*

To, że ksiądz Stanisław Krzemień był bardzo dobrym gospodarzem kościoła, plebanii i gospodarstwa rolnego, póki ono istniało – każdy wie. W dobrych czasach gospodarstwo liczyło chyba ze 20 mórg ziemi. Dla młodych Czytelników może to być interesujące, bo obecnie pozostało tylko wspomnienie o gospodarstwie. Jeszcze tuż po wojnie były duże łany zbóż, ziemniaków, konie, wozy, kilka krów, kury, indyki, perliczki, sad i pasieka. Wszystko było należycie utrzymywane. Jeśli były jakieś większe prace, na przykład wykopki ziemniaków, ksiądz kanonik nie prosił o pomoc, tylko mówił z ambony: „Jutro będzie na plebani kopanie ziemniaków”. Nazajutrz zjawiało się do pracy co najmniej pół setki parafian. Ksiądz bardzo dbał o pracowników. Przy takiej okazji szły pod nóż najtłustsze kury i koguty, toteż nie jeden z parafian, który jadł kurę tylko wtedy, gdy przez nieuwagę przetrzącił jej nogę grabiami, wspominał później z rozrzewaniem przyjęcie u księdza. Równie dobrze traktowani byli rzemieślnicy, którzy wykonywali prace przy kościele. A było tych prac dużo. Gruntowne malowanie kościoła wkrótce po wojnie, stawianie murewanego parkanu, montowanie nowych organów, budowa kapliczki Matki Bożej przy kościele, wielokrotne prace remontowe przy kościółku Świętego Jana, budowa sal katechetycznych i inne.

Odwaga i bezkompromisowość księdza Stanisława Krzemienia była szczególnie widoczna w najcięższych latach reżimu komunistycznego, 1949 – 1956, lecz także i później za czasów panowania Władysława Gomułki. Ksiądz kanonik grzmiał z ambony zarówno na niepoprawnych pijaków jak i na zbyt gorliwych przedstawicieli władzy komunistycznej. Jakoś Mu to wszystko uchodziło bezkarnie, bo mógł być pozbawiony probostwa lub nawet aresztowany za opór w stosunku do władzy. Pamiętam, że przez długi czas trwała walka z władzą powiatową o utrzymanie gospodarstwa kościelnego, a w końcu już tylko o krowę skonfiskowaną chyba za nieodstawione obowiązkowe dostawy\*. Znakiem tamtych czasów był zakaz procesji Bożego Ciała przez drogę w kierunku Turzy z uzasadnieniem władzy powiatowej, że to zagraża bezpieczeństwu ruchu drogowego. W tym czasie jedynym samochodem jaki tam się poruszał był samochód dostawczy Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Pamiętam niedzielę, kiedy zakaz zniesiono i procesja wyszła w kierunku Turzy. Ludzie płakali.

W życiu każdego człowieka są rzeczy doniosłe i błahe, każdy ma swoje zalety i wady. Sylwetka człowieka staje się prawdziwa, gdy te szczególne cechy dostrzegamy. Jest takie piękne opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Młyn nad Utratą.” (Utrata to mała rzeczka na Mazowszu, nad którą leży Żelazowa Wola – miejsce urodzin Fryderyka Chopina). Bohater opowiadania, młody i wykształcony człowiek musi umierać z powodu ukłucia się tarniną, co doprowadziło do ciężkiego zakażenia krwi. Miejscowy ksiądz próbuje pogodzić młodzieńca z Bogiem i po wielu trudach wreszcie to mu się udaje. To opowiadanie kojarzy mi się zawsze z tarniną należącą do księdza Stanisława Krzemienia. Tworzyła rozległe zarośla powyżej gościńca do Kołkówki, wokół budynków gospodarczych i w ogrodzie plebanii. Zdarzyło się, że moja ciotka wyrąbała nieco tarniny w ogrodzie, aby ułatwić przechodzenie ścieżką i dostała za to straszna burę od księdza kanonika. Do czego służyła księdzu tarnina? Otóż do sporządzania znakomitej nalewki, którą częstował co znakomitszych gości. Tarniówka odgrywała również rolę polityczną. Ten czy inny urzędnik państwowy miękł po wypiciu tarniówki i przymykał oko na fakt, że dostawy obowiązkowe z gospodarstwa nie zostały w pełni wykonane, że plebania utrzymuje jeszcze 2 krowy, a powinna być jedna, że nowe organy zmieściły się na chórze mimo, że organy były dużo większe niż sam chór. Pijaństwa jednak nie tolerował. Niejednemu dostało się za to po imieniu i nazwisku.



Święto Matki Boskiej Zielnej i związany z tym odpust w Rzepienniku, to niezapomniane wydarzenia z lat dziecińczych. Było to nasze wielkie święto wyczekiwane przez całe lato, kłosa zbóż i zioła skrzętnie zbierane, malwy i floksy z ogródka wiązane sznurkiem lnianym w potężny bukiet i niesione do kościoła. W tym dniu dostawaliśmy od rodziców 5 złotych na cukierki, które kupowało się od kramarzy przybyłych z Zakliczyna i byliśmy zwolnieni od pasienia krów po południu, co było nieprawdopodobnym darem wolności dla nas. Młodzież niosła wieńce dożynkowe i szykowała się na zabawę taneczną po południu. Wieńce niesiono po Sumie najczęściej do księdza kanonika. Ksiądz Stanisław Krzemień bardzo je sobie ceniał i cieszył się z przyśpiewek dożynkowych, niekiedy bardzo ciętych, które układał zwykle mój brat Jurek. Wszystko w tych

przyśpiewkach było, co się aktualnie wydarzyło w Rzepiennikach, a pewnego roku był taki refren:

*Rzepeńska parafia słynie w okolicy,  
a z naszym proboszczem i Gierek się liczy*

*Augustyn Mika*

\*Autor wspomina wydarzenie z 6 lipca 1963 r. W tym dniu zabrano dwie plebańskie krowy i sprzedano na pokrycie kary, jaką wymierzył Wydział Oświaty w Gorlicach za niezłożenie sprawozdania z pracy punktów katechetycznych. O represjach, jakie w tamtych czasach stosowały władze państwowe wobec księży uczących religii pisze w swoich wspomnieniach ks. kan. Tadeusz Rączkowski.

## Z notatnika pielgrzyma

*Kiedy ranne wstają zorze,  
Tobie ziemia, Tobie morze,  
Tobie śpiewa żywioł wszelki:  
Bądź pochwalon, Boże wielki.*

[Franciszek Karpiński]

Daleko jeszcze przed świtem zbieraliśmy się przed kościołem. Wieś powoli zaczynała się budzić ze snu. Gdzieniegdzie jaśniały prostokąty okien a z oddali dobiegało ujadanie psów. Co chwilę na parking podjeżdżały samochody a z nich wysiadali, spędzając z oczu resztki snu, młodzi pielgrzymi. Z zaciekawieniem spoglądaliśmy w mrok uliczek, wypatrując twarzy znajomych z poprzednich wędrówek. Nie ma jeszcze pani Marysi, Zosi, Basi... Zawsze uczestniczyły w pielgrzymkach. Czy będą dzisiaj?

Odkąd powstała parafia, co roku spod kościoła wyruszała pielgrzymka do miejsc świętych: pielgrzymowaliśmy na Jasną Górę, Kalwarię Pałacowską, Kalwarię Zebrzydowską; do Barda Śląskiego, Wambierzyc i Lichenia; do Limanowskiej Pani i Gaździny Podhala w Ludźmierzu; do Warمیńskiej Pani w Grywałdzie i na Święty Krzyż. Z trudem policzyć by te wszystkie miejsca, dokąd docieraliśmy niosąc ze sobą bagaż życiowych doświadczeń, podziękowań i prośb, zawierzenia i nadziei.

\*\*\*

*Kiedy ranne wstają zorze  
Tobie ziemia, Tobie morze ...*

- zaintonowała pieśń pani **Ela**. Z trudem, jakby nieśmiało, podjęli ją pielgrzymi. Przed nami trzy godziny jazdy, będzie czas na rozmyślanie, pogawędkę, modlitewne skupienie i śpiew.

*Zdrowaś Maryjo Bogarodzico.  
Błagamy Ciebie, Święta Dziewico.*

- głos pielgrzymkowej pieśni miesza się z gwarem najmłodszych uczestników. - Coraz mniej nas pielgrzymuje – mówi ktoś przede mną. A tu już po ważniejszych robotach w gospodarstwie i czasie jakby więcej. Nie to co dawniej ...

*Niech Łaska Twoja zawsze nam sprzyja.  
Módl się za nami, Zdrowaś Maryja!*

Pani **Emilia** wspomina, że przed wojną co roku z Olszyn wychodziła kompania do Kalwarii Zebrzydowskiej. Do dzisiaj żywe jest wspomnienie tamtego pielgrzymowania. Pielgrzymce przewodniczył **Jan Gorczyński**. Mając osiemnaście lat zapadł na chorobę, w wyniku której groziła mu amputacja nogi. Wyczerpany chorobą i chodzący tylko o kulach posta-

nowił udać się do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. 150 kilometrów odbył pieszo w obie strony głęboko wierząc, że Matka Boża wyjedna mu cudowne uzdrowienie. I tak się stało. W kalwaryjskim sanktuarium odłożył na bok kule i wrócił zdrowy do domu. Wtedy złożył Bogu śluby, że będzie co roku pieszo chodził do Kalwarii i ślubu dotrzymał. Z czasem dołączali się inni i tak stał się przewodnikiem pieszych pielgrzymek, najpierw z Binarowej a później z Olszyn i okolicy. W sumie przeszedł tę pielgrzymią drogę 45 razy. Pani Emilia do dzisiaj pamięta opowieści o kalwaryjskich drózkach snute wieczorami.

*Ty, coś płakała nad śmiercią Syna.  
Przez te łyz gorzkie, Matko jedyna.*

**Kalwaria Zebrzydowska** – to miejsce szczególne. Pielgrzymują do niego wierni bez przerwy od kilku wieków. Podobnie jak na Jasną Górę tak i tu przynoszą do swej Matki radości i smutki. Pielgrzymowanie stało się potrzebą duchową. Z tej potrzeby i my znaleźliśmy się na kalwaryjskich drózkach.

Wśród naszych pielgrzymów jest kilkoro najbardziej wytrwałych, którzy nieustrudzenie pielgrzymują przed Cudowne Oblicze Pani Kalwaryjskiej. I chociaż znają niemal na pamięć dróżki, to za każdym razem z jednakową pobożnością uczestniczą w nabożeństwie drózkowym, całują relikwie wmurowane w Święte Schody, wpatrują się w cudowne oblicze Kalwaryjskiej Pani, która w tym sanktuarium otacza swą łaską wierny lud od ponad czterystu lat. Ktoś wspomina **p. Eleonorę**, która co roku przez tydzień przebywała w Kalwarii podczas sierpniowego odpustu. Teraz, kiedy dźwiga dziesiąty krzyżyk i pamięć stała się niezwykle wybiórcza – jednak tamte wrażenia pozostały świeże. Nocowała u zaprzyjaźnionych rodzin. Nie opuściła żadnego odpustowego nabożeństwa. Najczęściej brała udział w uroczystościach Wniebowzięcia NMP, które odbywają się w niedzielę po 15 sierpnia. Sam odpust rozpoczyna się we wtorek przed tą niedzielą. Szczególnie pamięta piątkowy Pogrzeb Matki Bożej i niedzielne Wniebowzięcie i Triumf Matki Bożej, a do tego procesję ze świecami w sobotni wieczór ... Wiele razy, dopóki niosły nogi, wędrowała do poszczególnych kaplic rozsianych na malowniczym, górzystym terenie.

*Jak pośród kwiatów wonna lilija.  
Jak wśród gwiazd zorza. Zdrowaś Maryja!*

Przed wyruszeniem na dróżki spotykamy się w kaplicy Matki Bożej Kalwaryjskiej. W niej modlił się Ojciec Święty



Jan Paweł II. Jeszcze brzmią słowa Benedykta XVI –tego: *Idąc za przykładem Jana Pawła II ja również zwracam się do was z serdeczną prośbą, abyście się modlili za mnie i za cały Kościół.*

Obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej doznaje czci od 1641 r. Jest kopią obrazu Matki Bożej Myślenickiej, pędzla nieznanego malarza włoskiego z XVI w. W 1656 roku biskup Tomasz Oborski zezwolił na jego publiczną cześć i umieszczenie w kościele. Od 1667 roku Obraz przebywa w tej kaplicy. 15 VIII 1887 roku wizerunek kalwaryjski został uroczystie ukoronowany.

Wędrujemy kalwaryjskimi ścieżkami. Dzielnie spisują się panie Maria i Emilia – seniorki. Zawstydzają nas swoją siłą i wiarą.

*Padamy pod Twoje nogi, Maryjo!  
Przyjmij nas, lud Twój ubogi, Maryjo!*

\*\*\*

Kłękamy u stopni konfesjonau...

*Bóg zna i widzi wszystko... dobro jest Boże, a zło jest twoje, przeto zaufaj Bogu; wstyd i pokora, żal szczery i chęć poprawy ofiarą bezcenną ... Za pokutę pomódl się; sam będziesz wiedział, ile jesteś winien Bogu ... – słyszę zza krat.*

\*\*\*

*„A jeśli do czego pragnę Was zachęcić i zapalić, to abyście nie przestali nawiedzać tego sanktuarium” – te słowa wypowiedział Jan Paweł II w Kalwarii Zebrzydowskiej w czerwcu 1979 roku. W bazylice, na drózkach kalwaryjskich przesuwają się wielu pielgrzymów. Tak jest codziennie. „Niech tu dokonuje się dzieło duchowej odnowy mężczyzn i kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej, służby liturgicznej ołtarza – wszystkich”.*

\*\*\*

**Wadowice.** Miasto powitało nas pełnią słońca i zaproszeniem na kremówki. Najpierw idziemy do bazyliki. Nie poznajemy tego miejsca, a byliśmy tu zaledwie trzy lata temu. Kościół odnowiony. Wszędzie tłumy młodych ludzi. Tak jak za życia garnęli się do Ojca Świętego, tak teraz radośni, szczęśliwi, bez trosk przychodzą do niego. Później pośpiesznie przesuwamy się po pokojach, w których spędził dzieciństwo i młodość przyszły ksiądz, biskup, kardynał, papież ... Tu nie ma czasu na chwilę zadumy. Na refleksje przyjdzie czas w autobusie.

\*\*\*

**Poręba.** Autobus mknie krętymi drogami. Podziwiamy Beskid Żywiecki. Dojeżdżamy do elektrowni. Kolejka liniowa wynosi nas na sam szczyt góry, gdzie usytuowane jest sztuczne jezioro. Podziwiamy góry, rozległe doliny i rzeki. W oddali widzimy Żywiec. *Mój Boże – wzdycha co chwilę pani Ela – Ty to wszystko stworzyłeś dla człowieka, a on?*

\*\*\*

**Rychwałd.** Ostatnie godziny pielgrzymki spędzamy w sanktuarium Matki Bożej Ziemi Żywieckiej.

Drogi kultu Matki Boskiej w Rychwałdzie miały specyficzny charakter. Opowiada o nich kustosz tego miejsca. Wspomina, że w 1644 roku dziedziczka okolicznych dóbr ofiarowała kościołowi parafialnemu obraz Matki Boskiej, który w krótkim czasie zasiągnął łaskami i cudami. Do Cudownego Obrazu z prośbami o łaski najpierw spieszyła okoliczna ludność. Przed nim wypraszała dla siebie łaski przedstawiciele szlachty, mieszczanie i lud wiejski. Później zaczęli przychodzić pielgrzymi z odległych miejscowości Żywiecczyzny. Przybywali nawet z odległego Krakowa.

Bez wątpienia obecność Rychwałdzkiej Pani w tym surowym, niełatwym świecie wśród gór, pasterzy, zbójników, utrudzonych codziennymi zmaganiem chłopów jest wyrazem głębokiej czci zakorzenionej od wieków. Matka z rychwałdzkiej ikony nie tylko opiekowała się okolicznym ludem, ale uczestniczyła w ich życiu: w pracach, radościach, rozterkach; wspomagała w trudnych życiowych wyborach. Kult Matki Bożej szerzył się w dawnych wiekach a szczególnie nabrał siły w okresie II Rzeczypospolitej. W czasach okupacji hitlerowskiej, kiedy nad miejscową ludnością zawisły największe niebezpieczeństwa, wierni mimo zakazów spieszyli do kościoła rychwałdzkiego, aby Matkę Bożą prosić o ratunek w beznadziejnych sytuacjach.

\*\*\*

Wpatrzeni w oblicze Matki Bożej słuchamy modlitwy brewiarzowej prowadzonej przez ojców i braci franciszkanów – opiekunów tego miejsca. Franciszkanie przejęli to kilkunastoletnie dziedzictwo w 1946 roku; w zakonie franciszkańskim od czasów założenia zakonu przez św. Franciszka z Asyżu kult Matki Bożej był zawsze żywy. Dlatego też i w Rychwałdzie synowie św. Franciszka z właściwą sobie gorliwością zaczęli głosić cześć Bożej Rodzicielki i otaczać czcią Cudowny Obraz Matki Boskiej Rychwałdzkiej.

Na wieczornej Eucharystii zebrała się spora grupa wiernych, a wśród nich my – pielgrzymi z Rzepiennika. Mszę św. koncelebrowało pięciu ojców, a wśród nich nasz ksiądz proboszcz. W swoich modlitwach powierzaliśmy Matce Bożej naszą parafię, nasze sprawy – radości i smutki. *Jak paciorki różańca przesuwają się chwile ... a Ty Bogu je zaniesz...*

Nim opuścimy rychwałdzkie wzgórza odwiedzimy jeszcze Ojca Grzegorza, którego zioła i nalewki znane są w Polsce ludziom szukającym ulgi w cierpieniach. Wielowiekowe receptury, według których sporządza je Ojciec Grzegorz zawierają w sobie ludową mądrość i modlitwy zakonu...

\*\*\*

**Rzepiennik** powoli zapadał w sen, gdy nasz autokar zatrzymał się na przykościelnym parkingu.

Wszystkie nasze dzienne sprawy  
Przyjm litośnie, Boże prawy.  
A gdy będziem zasypiali  
Niech Cię nawet sen nasz chwali.  
[Franciszek. Karpiński]

*dut*

Polecamy książki z naszej biblioteki:  
O. Bolesław Słota, Brat Franciszek Józef Gorczyński redemptorysta. Kraków 1993  
Władysław St. Reymont, Pielgrzymka do Jasnej Góry. Warszawa 2000





## OBRAZ MATKI BOŻEJ CZERMNEŃSKIEJ BĘDZIE KORONOWANY



Matka Boża Pocieszenia w Czermnnej

Nadszedł w końcu czas tak długo oczekiwany przez wszystkich czcicieli **Matki Bożej Czermneńskiej**, czas spełnienia nadziei na koronację Jej cudownego wizerunku. 27 sierpnia 2006 roku, w dzień odpustu ku czci Matki Bożej Pocieszenia, rozpoczęły się oficjalnie roczne przygotowania do tego radosnego wydarzenia. Ma ono nastąpić, jeśli Bóg pozwoli, **26 sierpnia 2007 roku**. Złote korony z pewnością staną się dla Czermneńskiej Pięknej Pani zasłużoną ozdobą i wyrazem naszej wdzięczności, ale przede wszystkim będą zwieńczeniem pragnień czcicieli Maryi - tych dawnych, obecnych i przyszłych.

### Matka Boża Pocieszenia

Czermneński wizerunek Matki Bożej Pocieszenia robi na wszystkich wiernych nadzwyczajne wrażenie, jest tajemniczo piękny i zachęca do modlitwy. Na tle długich, gładkich włosów Maryi szczególną uwagę zwraca odsłonięte prawe ucho wsluchane jakby w zanoszone do Niej prośby, modlitwy i błagania, które Ona przekazuje szeptem przytulonemu do Jej serca Synowi. Do czermneńskiego Sanktuarium przybývają więc szczególnie przepojeni głęboką wiarą wierni, parafianie i pielgrzymi, aby dziękować za otrzymane łaski, przeproszać za popełnione grzechy oraz prosić o pociechę w rozlicznych utrapieniach duszy i ciała.

Łaskami słynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia z Czermnnej przedstawia Maryję Wniebowziętą, która w ikonograficznej terminologii określana jest mianem „Assunta”. W przeszłości obraz stanowił środkową część tryptyku, a jego autorstwo przypisuje się anonimowemu artyście zwanemu Mistrzem z Wójtowej. Pierwsza historyczna wzmianka o czermneńskim wizerunku Maryi pochodzi z aktu wizytacji kanonicznej z 1602 roku. Obraz znajdował się wtedy w ołtarzu głównym średniowiecznego kościoła pw. Św. Marcina z Tours, co świadczy o wyjątkowej czci i być może już wtedy rozwiniętym kulcie. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w dziale rękopisów Pawła Żegoty pod rokiem 1654 obraz Matki Bożej Pocieszenia z Czermnnej został wymieniony między obrazami cudownymi w Polsce.

### Historia obrazu

Historia obrazu jest ciekawa, choćby ze względu na przekazy tradycji oraz ostatnie odkrycia konserwatorskie, które wykazały dwukrotne jego przemalowanie. Jeszcze do lat 90 ubiegłego stulecia sądzono, że powstał on na przełomie XVII/XVIII wieku i do Czermnnej został przywieziony z Czech

lub Niemiec. Generalna konserwacja zmieniła całkowicie te przekonania. Specjalistyczne badania cofnęły czas powstania obrazu o dwa wieki, a Komisja Konserwatorska zdecydowała o przywróceniu pierwotnego charakteru dzieła ze względu na jego historyczność oraz wartość dla szerzącego się kultu Matki Bożej Pocieszenia. W 1998 roku obraz został uroczystie odsłonięty, a dwa lata później umieszczony w głównym ołtarzu nowej świątyni. Obecnie czas powstania wizerunku Czermneńskiej Pani ustala się na przełom XV/XVI wieku.

### W czasach księdza Pawłowskiego

Od najdawniejszych czasów Matka Boża Pocieszenia z czermneńskiego obrazu była znana w okolicy. Kult Jej rozszerzał się stopniowo i utrwał głównie w formie ustnych przekazów czy lokalnych przekonań. W roku 1926 probostwo w Czermnnej objął ksiądz Stefan Leon Pawłowski (1880-1950) i to jemu można zawdzięczać ożywienie kultu Matki Bożej Czermneńskiej oraz rozstawienie Jej wizerunku. Pochodzący z Rzepiennika Strzyżewskiego ks. Stefan Pawłowski spisywał świadectwa doznanych łask, redagował artykuły do regionalnych gazet, wydał pierwszą monografię wioski, a w roku 1931 rozpoczął starania o koronację czermneńskiego obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Był Jej wielkim czcicielem, dlatego, oprócz pracy duszpasterskiej, rozwijał swoje zainteresowania historyczne, aby potwierdzić pradawność i powszechność kultu Czermneńskiej Pani. Czynnikiem przygotowania do uroczystości koronacyjnych Jej łaskami słynącego obrazu i mocno ufął w spełnienie oczekiwań wielu pokoleń czcicieli. Nie dane było jednak ks. Pawłowskiemu doczekać tego radosnego wydarzenia. W złożonych okolicznościach, głównie z powodów zdrowotnych, kapłan ten opuścił probostwo w Czermnnej w 1936 roku. Później starania koronacyjne przerwała II wojna światowa, a następnie trudna powojenna rzeczywistość.

### Na przełomie wieków

U schyłku ubiegłego stulecia nastąpiło wznowienie starań o koronację obrazu Matki Bożej Pocieszenia. W latach 1986 – 2000 zostało wybudowane ku czci Czermneńskiej Pani monumentalne Sanktuarium, a z roku na rok wzrasta liczba pielgrzymów przybýwających przed Jej cudowny obraz.

Lokalna tradycja oraz zapisy archiwalne zachowały przekazy o cudowności zdarzeń wyproszonych za przyczyną Matki Bożej Czermneńskiej. Ocalenie od głęsi głodu po majowym mrozie w 1654 roku, uratowanie całej wioski od pacyfikacji, a czermnieńskich schwytych w czasie łapanki z 8 września 1944 roku od pewnej śmierci, szczęśliwe zakończenia wypadków w czasie budowy nowej świątyni, liczne uzdrowienia, zwłaszcza z ostatnich lat, to tylko niektóre przykłady cudownych zdarzeń i łask wyproszonych przed czermneńskim wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia.

Dowodem wielu wysłuchanych prośb są świadectwa oraz liczne wota: korale, serduszka, medaliki, ryngrafy, kielichy, wykonane dla kościoła przedmioty, sprzęt liturgiczny, sztandary, dzwony, ozdoby ze srebra i złota, a nawet potwierdzone świadectwami kule uzdrowionych kalek. Wiele wotów przepadło w pomroce dziejów, zostało zrabowanych przez zaborców czy okupantów. W ostatnim czasie obraz Czermneńskiej Pani został ozdobiony dwunastoma złotymi wotami, które ofiarowano jako wyraz wdzięczności za ocalenie życia i przywrócenie zdrowia. Wśród nich znajduje się różaniec od rodziny ze Stanów Zjednoczonych, bransoleta z Włoch, serduszka i pięć medalików. O pradawnym kulcie Matki Bożej Pocieszenia w Czermnnej świadczą nie tylko zgromadzone wota, świadectwa pisemne i ustne, ale także specjalne pieśni i modlitwy. Jedną z nich jest piękne wezwanie do Maryi:



Najukochańsza Matko Boża Czermneńska, która od wieków przebywasz wśród nas w Swym łaskami słynącym Obrazie!

Upadam przed Tobą na kolana ze skruszonym sercem, pragnę wyrazić moją cześć i miłość ku Tobie, a przez Ciebie złożyć Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu najgłębszy hołd i uwielbienie. A jak ojców naszych w ich potrzebach wspomagałaś, tak i nas niech cudowna opieka i miłość Twoja nie opuszczają.

Dlatego, choć jestem tego niegodny, z całą ufnością zawierzam Ci wszystkie moje potrzeby i troski, a zwłaszcza polecam Ci ...

Nade wszystko zaś proszę Cię, wyjednaj mi łaskę odpuszczenia grzechów i szczęśliwą ostatnią godzinę, abym schodził z tego świata pojednany z Bogiem i abym razem z Tobą cieszył się wiecznym szczęściem w niebie. W Twoje ręce składam losy moje. Amen.

## Na każdy czas, pociechą darz!

### Czermneńska Pani, ratuj nas!

Najważniejszym jednak potwierdzeniem cudowności czermneńskiego wizerunku Matki Bożej Pocieszenia powinna okazać się nasza i minionych pokoleń wiara, a także przekonanie, że

Z mojego życia (7)

## Ks. kan. Tadeusz Rączkowski wspomina Rok Pański 1964

Przeżywamy ciężką zimę.

Nabożeństwo Nieustającej Nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy obchodzimy w każdą drugą niedzielę miesiąca. Wierni dość licznie piszą karteczki z podziękowaniami i prośbami. Jest na ten cel przeznaczona specjalna skrzynka. W Wielkim Poście odprawiamy NN we środę po II niedzielę miesiąca.

**15 kwietnia** zmiana kościelnego. Ustąpił dotychczasowy kościelny **Jan Łaskawski** a na jego miejsce został przyjęty **Mieczysław Firszt** syn Michała i Stefanii Soczek, Rożnowice 222.

**3 maja** uroczyście rozpoczynamy VIII rok Wielkiej Nowenny przed tysiącleciem Chrztu Polski. Na wszystkich Mszach świętych czytany był list pasterski Biskupów Polskich a po południu odbyła się procesja błagalna do czterech ołtarzy na zewnątrz kościoła. Niesiony był obraz Matki Bożej Częstochowskiej – Królowej Polski przez cztery stany:

1. Dzieci – w intencji obrony zagrożonej wiary narodu.
2. Młodzież – w intencji czystości młodzieży.
3. Matki – w intencji obrony przyszłych pokoleń.
4. Ojcowie – w intencji trzeźwości narodu.

**26 czerwca** prymicje **ks. Mariana Sendeckiego** w Binarowej, a w czasie wakacji miało ich być jeszcze troje. Z pewną zazdrością patrzyliśmy na tę sąsiednią parafię, bo w naszej był tylko jeden kleryk **Jan Wszolek** z Sitnicy nr 150, który przeniósł się od OO. Redemptorystów z Tuchowa do Paradyża w diecezji gorzowskiej. 29 czerwca sumę odprawił Ks. Prymicjant z Binarowej.

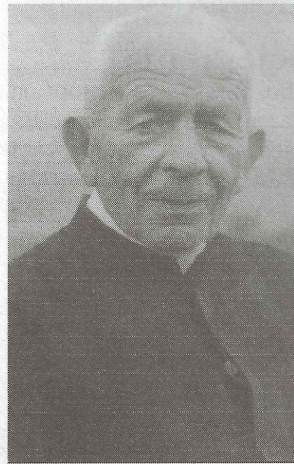
Czermneńska Pani swoich czcicieli obdarza mocą do dobrego życia i pokonywania przeciwności losu. Każdy człowiek, szczególnie na środowych nowennach połączonych ze Mszą świętą wotywną, może wyprosić u Maryi pociechę i ratunek w nieszczęściach, a zwłaszcza szczęśliwą godzinę śmierci. Tradycja zachowała także przekaz o specjalnie zamawianej u organisty Litanii do Matki Bożej Czermneńskiej. Odśpiewanie jej po nabożeństwie miało uzdrowić bądź skrócić cierpienia chorego.

\* \* \*

Żadne jednak teksty ani zdjęcia nie oddadzą wspaniałości obrazu Czermneńskiej Pani. Wzbudza on zachwyt i umacnia naszą wiarę w Boga. Warto zatem podjąć pielgrzymi trud, aby pokłonić się przed łaskami słynącym wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia i porównać ustne przekazy lub opracowania z rzeczywistością. Czermna słynie z gościnności, dlatego zapewne z wielką serdecznością powita wszystkich mieszkańców okolicznych miejscowości, a zwłaszcza pielgrzymów przybyłych w 2007 roku na uroczystości koronacyjne obrazu Matki Bożej Czermneńskiej.

Danuta Data

## Jubileusz 60- lecia kapłaństwa ks. Łukasza Forystka



Ks. Łukasz Forystek

Przed 10 laty ks. Dziekan obchodził 50 – lecie kapłaństwa a przed pięcioma – 50 – lecie proboszczowania w Rożnowicach. W tym roku postanowiliśmy jubileusz połączyć z odpustem św. Anny w niedzielę 26 lipca. Przy pięknej pogodzie mężczyźni wynieśli siedzącego na fotelu i ubranego w szaty liturgiczne Księdza na taras powyżej schodów przed głównym wejściem na plebanię, skąd ks. Forystek wygłosił kazanie przez nowe głośniki odpowiednio podłączone, tak, że wierni mogli wszystko słyszeć na ogrodzie plebańskim i w kościele. W kazaniu Ks. Dziekan wspominał biblijny nakaz obchodzenia jubileuszu i podał jego cel:

1) podziękowanie Panu Bogu za łaski i 2) przeproszenie Go, po czym poruszył dwie sprawy: 1. Posłuszeństwo dzieci rodzicom i 2. potrzebę opierania się pokusie szatana: „Wszystko ci dam, jeśli oddasz mi pokłon”. W tym celu przypomniał jedną katechezę przed I Komunią świętą. „Czy wy pokłonilibyście się szatanowi?” Każdy odpowiadał: „ja by nie”. A jeden z chłopców wstał i powiedział: „Oni by się wszyscy pokłonili, tylko żeby im dał”. Kazanie to zostało nagrane na taśmę magnetofonową.

O godzinie 11-tej Ks. Dziekan odprawił sumę w pozycji siedzącej, ale za to czystym i mocnym głosem. W czasie obiadu na plebanii podziw wzbudziło przedwojenne wino ze Lwowa od Hawelki, które Ks. Dziekan kazał wykopać z ziemi i podarował jedną butelkę ks. Czubie a drugą mnie. Nie myśliśmy ich z zewnątrz, tylko z takich pobrudzonych ziemią nalewało się gościom.



## Katechizacja



*Ks. Tadeusz Rączkowski i Stanisław Wszolek (obecnie prof. PAT i wykładowca w Seminarium Duchownym w Tarnowie) – 1967 r.*

W Raclawicach z powodu złego stanu zdrowia gospodyni p. **Marii Firszt** żony Ignacego szukaliśmy innego miejsca w pobliżu szkoły, ale niestety nikt się nie zgodził. Dopiero państwo **Józef i Julia Bochenkowie** za rzeką na wygonie nr 86 przyjęli religię. W Sitnicy od p. Guzika przenieśliśmy się do staruszki **Stefanii Wszolek** matki Władysława nr 97. W Rożnowicach, po wyprowadzeniu się organisty **Ignacego Pyzika** z rodziną do własnego domu, natychmiast w czasie wakacji, dokonaliśmy przeróbki mieszkania na salę katechetyczną. Wyburzono ścianę między pokojem i kuchnią, rozebrano piec kuchenny, podniesiono sufit, dostosowano wejście dla dzieci, wybudowano nowy piec, poprawiono jeszcze wiele innych rzeczy.

Nareszcie Rożnowice miały normalną salę katechetyczną (a za ścianą skup mleka). W Rożnowicach i Bugaju dalej katechizuje ks. Czuba a ja w Raclawicach i Sitnicy.

## Sobór Watykański II

Trwa III sesja. Stopniowo wprowadza się zmiany w liturgii. Przy Komunii świętej wiernych kapłan mówi: „Ciało Chrystusa” a wierni odpowiada „Amen”. A więc dotychczasowa formuła została skrócona. Wierni wzywani są do pomocy Soborowi przez dobre życie i modlitwę. Hasło VIII Roku Wielkiej Nowenny brzmi: „Zwycięstwem nad sobą wspomagaj Sobór.”

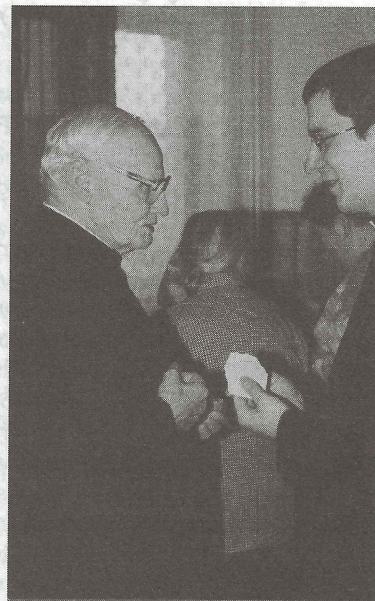
## Odpust parafialny ku czci św. Andrzeja Apostoła

Z okazji odpustu św. Andrzeja Apostoła chcieliśmy jeszcze raz uczcić jubileusz sześćdziesięciolecia kapłaństwa ks. dziekana **Łukasza Forystka**. W tym celu od 25 – 28 listopada urządziliśmy rekolekcje parafialne.

Na tę uroczystość w poniedziałek 30 listopada 1964 r. przybył zaproszony wcześniej **Ks. Bp dr Karol Pękala**, który nie mógł przyjechać na odpust św. Anny a teraz odprawił Sumę za Jubilata i wygłosił okolicznościowe kazanie. Ks. Forystek przebywał wtedy w swoim pokoju na plebanii i łączył się z całą uroczystością przez aparat radiowy podłączony do instalacji w kościele. Po Sumie na plebanii – życzenia dla Ks. Jubilata i obiad.

## Sprawy materialne

Od początku mojego pobytu w Rożnowicach słyszałem uwagi mistrzów murarskich, że plebania pęka i wymaga remontu. Kilkrotnie powtarzałem to księdzu Forystkowi, ale on miał jedną odpowiedź: „Noli me tangere” – „jestem niewypał” = „jestem niewypałem. Rzeczywiście w górnym lewym narożniku na głębokości ponad pół metra tkwił pocisk armatni, który nie wybuchnął: „niewypał”. W roku 1915 szczególnie 2 maja miała miejsce wielka ofensywa wojsk austriacko – niemieckich pod Gorlicami przeciw wojskom rosyjskim, która doprowadziła do przerwania frontu rosyjskiego. W oknie na strychu plebańskim znajdowało się austriackie stanowisko karabinu maszynowego, wskutek czego plebania stała się celem artylerii rosyjskiej. Spośród ok. 25 pocisków 2 były najgroźniejsze: jeden zburzył część ściany, gdzie mieszkał ks. wikary **Józef Cwynar** a drugi nasz „niewypał”. Co począć? Udałem się do władz powiatowych do Wydziału Spraw Wewnętrznych o usunięcie „niewypału” i do Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury w Gorlicach o zbadanie stanu technicznego budynku i zezwolenie na remont. 13 maja przybyła do Rożnowic komisja aby zbadać stan budynku a następnie wydać odpowiednie orzeczenie i polecenia. 14 sierpnia mieliśmy już orzeczenie techniczne ale jeszcze nie było zezwolenia na remont i niewypał nie był usunięty.



*Ks. kan. Tadeusz Rączkowski i diakon Karol Tybor (Wigilia 2003 r.)*

\* \* \*

Pierwszy telewizor w Rożnowicach miał Czesław Wszolek, drugi „Koral” Klubokawiarnia, która mieściła się w poniemieckim baraku.

Parafia sprzedała 1 ha gruntu pod budowę nowej szkoły za pół ceny.

Kierownikiem szkoły w Rożnowicach jest od 1963 r. Stanisław Głąb.

Rozpoczyna się agitacja za utworzeniem Spółdzielni Zdrowia w Rożnowicach.

*ks. Tadeusz Rączkowski*

*Od redakcji:* W następnym numerze Autor przypomni rok 1965 i najważniejsze wydarzenia: ostatnią sesję Soboru Watykańskiego II; przygotowania do uroczystości tysiąclecia Chrztu Polski i orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”; sprawy gospodarcze, a wśród nich remont plebanii.



## Nauczyciel

Z nostalgią i wzruszeniem wspominam swego katechetę z Liceum w Bobowej. Był nim **ks. Tadeusz RĄCZKOWSKI**, który w 2005 roku obchodził Jubileusz 55-lecia święceń kapłańskich w Rożnowicach, a którego wspomnienia drukujecie na łamach „Ostoi”.

W latach 50-tych byłem uczennicą bobowskiego liceum. Ksiądz Rączkowski jako nowo wyświęcony kapłan był katechetą. Młody, energiczny imponował nam wiedzą, czytaniem oraz wielkim zaangażowaniem w to, co robił. Z ogromną pasją poruszał różne tematy na lekcjach religii. W kościele ksiądz Tadeusz, dzięki przepięknej celebrze, przybliżał nam Boga, uczył modlitwy. Był znakomitym przewodnikiem duchowym w konfesjonale. Liturgia była sprawowana w języku łacińskim; do dzisiaj jeszcze słyszę donośny głos księdza Tadeusza śpiewającego łacińskie teksty przy akompaniamencie organisty. W drodze do szkoły i po lekcjach zawsze wstępowaliśmy do kościoła.

W latach 50-tych, o których wspominam, atmosfera w szkole była trudna. Uczniowie szukali spotkań z księdzem poza lekcjami religii (religia jeszcze była w szkole), aby nie narazić się władzom szkolnym. Osoba duchowna wzbudzała nie tylko podziw i szacunek, ale także budziła respekt i dystans. Nasz ksiądz katecheta burzył te linie oddzielające nas od siebie. Czekał na okazje na szkolnym korytarzu, w drodze do domu, przy kościele, aby zamienić przynajmniej kilka słów, czasem by podtrzymać na duchu tych, którzy nie potrafili sobie poradzić z własnymi problemami. Ja też przeżywałam kryzys, kiedy znalazłam się w ogromnej szkole i zdałam sobie sprawę z różnicy pomiędzy nauką w szkole podstawowej a w szkole średniej.

W szkole podstawowej byłem uczennicą bardzo dobrą, a w liceum tylko dostateczną. Bardzo to przeżywałam. Dostateczne wyniki były jednak rezultatem naszej samodzielnej pracy, a uczyłam się w skrajnie trudnych warunkach. Codziennie chodziłam przez sześć kilometrów ścieżkami, potokami, przez las... Zmorą było błoto – ja tak kochałam mieć czyste buty! Nierzadko, kiedy padał deszcz, szłam boso, a tuż „przed miastem” myłam nogi w potoku i ubierałam czyste buty. W domu, gdzie często brakowało chleba, uczyłam się do późna w nocy przy lampie naftowej. To musiało zaważyć na moich ocenach.

Ksiądz Tadeusz okazał mi wiele życzliwości. Dzięki niemu matura nie była już taka straszna. Chociaż moje świadectwo maturalne było zaledwie dostateczne, to bez trudu zdałam egzamin na studia. Ukończyłam Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie.

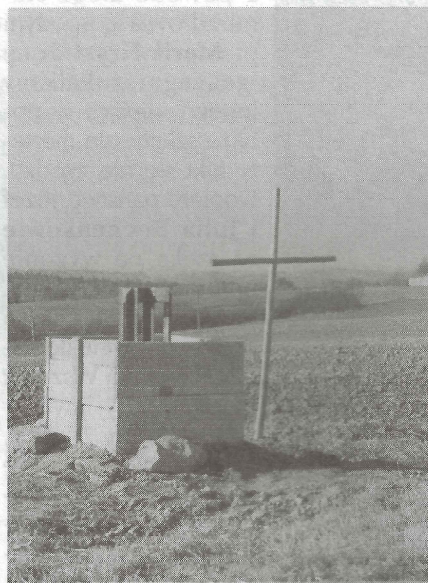
\*\*\*

Przepracowałam z młodzieżą i dorosłymi prawie czterdzieści lat. Praca pedagogiczna sprawiała mi ogromną radość i satysfakcję. Nauczyciel to był zawód mojego życia. Gdy dziś patrzę na tamte trudne i biedne lata chcę podziękować ks. Tadeuszowi za to, że był mi opiekunem, doradcą i przewodnikiem duchowym. Myślę, że podobne odczucia mają wychowankowie bobowskiego Liceum, którzy się z nim zetknęli.

Księdzu Tadeuszowi, mojemu katechecie, życzę serdecznej pomocy wychowanków, zdrowia, radości i satysfakcji z posługi kapłańskiej.

*mgr Zofia Krynicka [z d. Gajewska]  
Kraków*

## Bogu na chwałę



*Tu stanie krzyż misyjny*

**11 listopada** grupa parafian przygotowała plac pod krzyż, który stanie na jednym z najwyższych wzniesień (przy drodze do Raju) i będzie pamiątką Misji świętych, które zostaną przeprowadzone w marcu 2007 r. W tym miejscu wiosną 2005 r. młodzież wraz z innymi parafianami postawiła przyniesiony krzyż, odpowiadając Drogę Krzyżową w intencji papieża Jana Pawła II. Miejsce pod krzyż ofiarowali **pp. Wajdowie**.

\*\*\*

Krzyż – to od ponad tysiąca lat znak tożsamości cywilizacyjno – kulturowej Polski i przyrodny świadek zdarzeń wielkich, niemy obserwator przemarszów wojsk, konduktów pogrzebowych, żegnający wyruszających na wojnę czy za chlebem, witający szczęśliwie powracających do rodzinnej wsi, chwilowy towarzysz doli i niedoli mijających go wędrowców. Krzyże ustawiano zwykle przy rozstaju dróg, na kraju miejscowości, w miejscu zdarzenia ważnego, często tragicznego, jako znak upamiętnienia czy dziękczynienia, kiedy indziej dla samego przypomnienia o istnieniu Najwyższego, wreszcie, co bardzo ludzkie, ku chwale fundatora.

Takie krzyże znajdujemy w Rzepienniku Suchym. Jeden na granicy Rzepiennika Suchego, Rożnowic i Olszyn (ten punkt nazywany jest „przy krzyżu”), drugi stoi przy dawnym „królewskim trakcie” pod Taborką, w miejscu wcześniejszego stojącego pod wiekową lipą (ściętą podczas przebudowy drogi). Najstarsi mieszkańcy pamiętają, że był na nim umieszczony malowany na blasze wizerunek Ukrzyżowanego, a tradycja mówi, że był pamiątką pozostawioną przez pielgrzymów z Węgier (tą drogą przemieszczali się pielgrzymi do Tuchowa). Inny krzyż stoi w zagrodzie państwa Wszołków. Stoi tu od połowy XIX w. i jest miejscem do którego wyrusza procesja błagalna podczas tzw. „Dni Krzyżowych”. Krzyż góruje nad cmentarzem i przy kościele – ten jest pamiątką poświęcenia placu pod kościół oraz dwóch misji świętych przeżywanych przez parafian. Z wysokości krzyża spogląda Ukrzyżowany na miejsce, na którym 29 sierpnia 1944 r. roku niemieccy żołdacy zamordowali 19 zakładników. Krzyż ten postawił ś.p. Władysław Wszołek. Wszystkie krzyże otoczone są czcią i troską parafian, a podczas szczególnie ważnych dla parafii dni są ozdabiane kwiatami.

\*\*\*

Krzyż misyjny zostanie wzniesiony i poświęcony na zakończenie Misji świętych: będzie to – jak Bóg pozwoli - **30 marca 2007 r.** w 25 rocznicę erygowania parafii w naszej wsi.



## Wybory samorządowe 2006

12 listopada odbyły się wybory samorządowe. Wybieraliśmy radnych do sejmiku wojewódzkiego, powiatu i gminy oraz wójta. W naszej wsi uprawnionych do udziału w głosowaniu było 505 osób; z prawa wyborczego skorzystało 243 osoby tj. 48,1%. Nie wszyscy poradzili sobie z głosowaniem i np. w głosowaniu na radnych gminy oddano 11 głosów nieważnych.

W Radzie Gminy Rzepiennik Strzyżewski będzie nas reprezentował pan **Zbigniew Adam Bajorek**, którego poparło 139 wyborców (tj. 57 % głosujących). Przypomnijmy: pan Adam ma lat 40, jest rolnikiem gospodarującym na dziewięciohektarowym gospodarstwie. Jego dwoje dzieci uczęszcza do gimnazjum. Od 20 lat jest organistą w Turzy. Pełni funkcję naczelnika OSP w naszej wsi i jest skarbnikiem Zarządu Gminnego OSP. Z zamiłowania jest muzykiem i wolny czas poświęca kapeli ludowej „Rzepioki”.



Zbigniew Adam Bajorek w stroju regionalnym (kapela „Rzepioki”)



Piotr Niemiec

Po raz pierwszy nasza wieś będzie mieć swojego reprezentanta w Radzie Powiatu. Został nim pan mgr **Piotr Niemiec**, który jako niezależny startował z listy „Samoobrony”. W naszej wsi zyskał poparcie 127 wyborców. Pan Piotr ma lat 26, wykształcenie wyższe, posiada dziesięciohektarowe gospodarstwo rolne. Dodatkowo pracuje w grupie doradców przy Małopolskiej Izbie Rolniczej w Tarnowie a ponadto prowadzi działalność w zakresie rozwoju ubezpieczeń wzajemnych wśród rolników.

Uwierzyliśmy ludziom, których znamy od lat. Chociaż cudów się nie spodziewamy jesteśmy przekonani, że wybraliśmy dobrze.

## Internetem z Krakowa

### Ponad szarą rzeczywistość

Okazuje się, że studia to sprawa poważna i nie ma czasu na co innego. A nawet, jeśli mam wolną chwilę to szkoda mi schodzić do czytelnika, gdzie są komputery. Zabiera to zbyt dużo cennych minut i rozprasza. Ale będę starał się sprawdzać skrzynkę w miarę regularnie. A co do mojego zdjęcia, można go użyć. Otóż w poprzedni weekend też byłem na wyjeździe - promowałem FBI\* w Wieliczce. Gazetek trochę poszło, ale najbardziej cieszę się z tego, że mogłem zwiedzić tamtejszy zamek Żupny. Właściwie tylko część, bo atrakcji było dużo. Z okazji dni otwartych muzeów krakowskich można było wejść do sal na co dzień nie otwieranych. Szczepie mówiąc, już wiem, dlaczego niektóre z nich nie są udostępniane na codzień: Po prostu nic tam ciekawego nie ma. Ale warto było zajrzeć do biblioteki. Zbiory ksiąg, np. Historia „powszechna” z XVI w. – opis sytuacji politycznej i gospodarczo - społecznej krajów europejskich z Polską włącznie. Zrobiła na mnie wrażenie, bo w tej księdze

formatu A4 grubości 15 cm były rozrysowane mapki tak szczegółowe, że bez problemu można poznać miasta obecnej Małopolski.

Widzieliśmy także księgi szkół górniczych wieku XIX i XX. Takie jak nasze obecne dzienniki szkolne, z tą różnicą tylko, że były formatu A1, pisane nienaganną kaligrafią i prowadzone najpewniej przez jedną osobę, czyli na pewno nie przez nauczycieli. Zaciekały mnie w niej ówczesne przedmioty szkolne, bo oprócz standardowych jak matematyka, czy fizyka był np. „obyczaj” - i ocena - „wcale nienaganne” - cokolwiek to znaczy. Interesujące są z kolei (chyba) dla historyków księgi pracowników. Zarejestrowano w nich wszystkie dane dotyczące górnika pracującego w danej kopalni soli, łącznie z datą wydania pozwolenia kopalni na ślub pracownika, imionami dzieci oraz datą śmierci dziecka, które zmarło! Te księgi są dobrym źródłem dla ludzi z okolic Wieliczki dla szukania przodków... Interesujące są wpisy do księgi pamiątkowej słynnych osobistości jak Fryderyk Szopen, kard. Sapieha, Franciszek Józef, Mendelejew... Zrobiło na mnie wrażenie, kiedy zobaczyłem, że ci wielcy ludzie, których zawsze oglądałem na kartkach książek zeszedli do poziomu normalnych ludzi z krwi i kości.

Wieliczka urosła w moich oczach a historia nabrała realizmu. Przynajmniej tutaj otwarcie, że dla mnie historia zawsze miała wymiar mitologiczny. Ale dzięki temu doznaję od czasu do czasu przyjemnego dreszczu emocji na miarę odkrywcy: „to się działo naprawdę!”

Mogłem też podejrzeć pracę archeologów w ich pracowni. Te marne kawałeczki, które kiedyś niby były garnkami znowu nabrały pierwotnych kształtów dzięki kilkumiesięcznej pracy archeologa polegającej na układaniu puzzli. Szkoda tylko tych ludzi, którzy męczą się najpierw kilka lat na studiach wkuwając opasłe tomy wiedzy o dawnych czasach, żeby później bawić się jak dzieci w piaskownicy. Wszystko po to, aby móc powiedzieć „ten zlepek gliny i gipsu był jakimś przedmiotem użytku codziennego. Co prawda nie wiadomo dokładnie do czego służył, ale może się kiedyś dowiemy.” Szkoda mi tych ludzi, ale jednocześnie ich podziwiam, bo na ich przykładzie widzę, co to znaczy pasja życia.

Ale się rozgadałem. I w takim momencie się zastanawiam, czy warto było tyle gadać (pisać)? Ale skoro to napisałem to wysyłam... Jeszcze tylko dodam, że nam - Polakom brakuje polotu w prezentowaniu tego, co mamy. Dla przykładu: Była na zamku prezentacja architektury okolic Wieliczki, głównie kopalnianej. Polegała na tym, że znudzona pani udająca wszechwiedzącą siedziała, noga na nogę, i na monitorze komputera pokazywała kolejne zdjęcia figurek, kolumn, sal, gzymsów itp. Ja byłem podobnie znudzony, gapilem się na jej nogi w czarnych rajstopach (bo była w miniówce) i zastanawiałem się co też może być za drzwiami obok. To akurat jest drastyczny przykład, ale pozostałe prezentacje też nie były porywające. Pomyśli Pan - „Coś tu nie gra. Przed chwilą był zachwycony, a teraz pisze coś zupełnie przeciwnego”. Nie zmienilem zdania. Podobały mi się eksponaty, ale nie sposób ich prezentacji. Były zrobione jakby na przymus. Wydaje mi się, że zabrakło organizacji i dobrego pomysłu. Raczej nie pieniędzy, bo pieniądze i tak na to poszły.

Zawsze, kiedy jest akcja promująca to, co „nasze” to prowadzimy ją jakbyśmy się wstydzili naszej spuścizny kulturowej i historycznej. Przecież fachowców mamy, tylko gdzie oni się schowali? Wydaje mi się, że jedno na pewno powinniśmy podpatrzeć u Amerykanów. Mianowicie powinniśmy być dumni z naszego kraju i wszystkiego, co z nim związane. Niby czcimy pamięć nasze klęski jak przegrane powstania. Ale to jest przedstawiane w taki sposób, że lepiej zapomnieć... I tutaj wtrąci Pan: „najlepiej jest narzekać...” Już się tłumaczę. To, co piszę jest gorzkie. A niepełnie o to mi chodzi. Tak naprawdę uważam, że dorosniemy do właściwej postawy w swoim czasie, bo długo siedzieliśmy pod twardym butem oficerskim zaborców. I mówiąc „powinniśmy być dumni” myślę o edukacji w tym kierunku. Żeby edukacja nie tolerowała przekłamań historycznych to już będzie pół sukcesu. Druga sprawa to właśnie umiejętna promocja. Bo kiedy byłem na zamku czułem się nieswojo - było pusto. No bo kogo obchodzi jakieś nudne muzeum!? No właśnie, chodzi tylko (i aż) o wzbudzenie zainteresowania. To tutaj trzeba polotu i fantazji. I o tym mówię. Już uciekam, bo za 10 minut zaczyna się chór, czyli 2 godziny śpiewu. Tutaj nie ma przelewów, nawet afona\*\* nauczą śpiewać!

Pozdrawiam

Mariusz

\*FBI – Franciszkański Biuletyn Informacyjny Kraków  
\*\*afonia – brak głosu, utrata głosu



Zofia Śliwowa

## Myśli z poezji wysnute

Anioł Pański  
Zwiastował Pannie Maryi.  
O tej porze,  
Śpiewają Madonny,  
Wychodzą  
Z obrazów,  
Z kapliczek,  
Z kościołów,  
Idą  
Z głębi czasu  
I z głębi świata,  
Ulicami,  
Polami,  
Wszystkimi drogami,  
Wszystkie Madonny.  
Gotyckie,  
Renesansowe,  
Barokowe,  
Współczesne,  
Białe,  
Czarne,  
Żółte,  
Czerwone.  
Wszystkie Madonny.  
Dokąd wędrują Madonny?  
Wędrują do Nazaretu,  
Aby złożyć pokłon  
Małej,  
Drobnej,  
Czarnookiej  
Maryi.  
A gdy milkną dzwony  
Na Anioł Pański,  
Chór Madonn  
Podnosi się z kolan  
I wraca  
Do obrazków,  
Kapliczek,  
I kościołów.  
A mała,  
Drobna,  
Czarnooka  
Marya  
Stoi u progu  
Swojego domu  
I znakiem krzyża  
Żegna odchodzące  
Madonny,  
W których poznaje  
Siebie.

ROMAN  
BRANDSTAETTER  
„Anioł Pański”

\*\*\*

Madonny. Wszystkie Madonny. Także polskie ...

Kult Matki Najświętszej mocno zakorzeniony od wieków w naszym życiu religijnym, znajduje swój wyraz między innymi w poezji, malarstwie, muzyce. Jest związany z obrzędami roku liturgicznego, gdzie Maryja jest nieustannie obecna od Adwentu aż do Zesłania Ducha Świętego. W naszym „maryjnym” kraju na każdym kroku spotykamy portrety Matki Bożej, Jej obrazy, rzeźby. Poeci często odwołują się do tych wizerunków, czerpiąc z nich natchnienie i podniecie do twórczości artystycznej. Wśród trudnych do policzenia utworów poświęconych Matce Jezusa chyba najliczniejsze są te o „Czarnej Madonnie”, Pani Jasnogórskiej.

*We śnie przyszła twarz swą przybliżyła  
Tak łagodna że w powietrzu stoi  
Dotknąć mi palcami pozwoliła  
Dwóch serdecznych na twarzy bliźni swoich*

*Jedna bliźna  
To od szabli rana  
Druga rana  
Przeżę mnie zadana*

*W wielkim słońcu całaś opalona  
Twoje bliźni dwie też koleiny  
Całaś mroczna całaś zamyślona  
Jakby moje zmroczyły Cię winy  
(...)*

*Po co Ci turkusy i rubiny  
Srebro złoto chwyciłaś się lęka  
wszystko to niewarte tej Drobiny  
Tego Skarbu co trzymasz na rękach  
(...)*

ANNA KAMIENSKA  
„Pieśń Jasnogórska”

*Madonno hebanowa o dwóch pregach na  
twarzy!  
nazbyt piękny był owal Twój święty.  
Za nas, wszystkie piękności, policzek Twój  
się żarzy,  
nienawistnie pocięty –*

*I żadne serce złote, srebrne, platynowe,  
żywe czy z drogich kamieni,  
nie ukoją, nie uciszą zdumienia,  
które się w oczach Twych mieni ...*

MARIA PAWLIKOWSKA  
– JASNORZEWSKA

„Czarny portret”  
\*\*\*

Wiersze o Matce Bożej ... Wiersze, pieśni i hymny maryjne ... Niektóre bardzo piękne, żarliwe, pełne uwielbienia i czci, pisane „sercem”, czułe. Inne refleksyjne, budzące wdzięczność, skruchę, poruszające ... I jeszcze takie zwyczajne, jak rozmowa z kimś bliskim, kochanym i kochającym, komu się ufa bez zastrzeżeń.

Warto czytać te wiersze! Ich lektura może być modlitwą, jak była modlitwą dla wielu poetów, którzy je pisali. Dla naszych wielkich narodowych wieszczów i dla tylu innych ...

*Narysowałem Cię Matko Najświętsza  
w okularach  
w grubych i ciężkich  
taka jesteś w nich ludzka  
jak urzędniczka na poczcie zmęczona  
naszymi listami  
jak babcia nad pasjansem który nie  
wychodzi  
Jak przyszywana ciocia tak bliska że  
samotna  
(...)*

pisze ks. Jan Twardowski w wierszu pt. „W okularach”. A do Królowej Mazowsza, Pani Skępskiej mówi po prostu:

*Panienko  
Najświętsza  
Nastolatko ze  
Skępego  
z rączkami na sercu  
żał mi szkoły  
zeszytów  
dawnej gumki  
w piórniku*

Nie Królowo jeszcze Królewno

\*\*\*

Na zakończenie proponuję „zimowy wiersz” o Matce Bożej, jako że luty przed nami, a bywa mroźny i śnieżny. Zaś w drugim dniu tego miesiąca – święto Ofiarowania Pańskiego, czyli Matki Boskiej Gromnicznej.

*Matka Boska na nartach  
Zjechała z gór Beskidu  
(A dobrze jeździć umie  
Nie robi narciarzom wstydu!)*

*W sukience do samej ziemi  
I dwoma świecami w dłoni,  
Zjechała, jak miesiąc śliczna  
Z wysokich śląskich groni. (...)*



Tak szybko przyjechała,  
Tylko mignęła w bieli,  
Że już im w dali znikła  
Nim, kto jest, odgadnęli.  
Biegli więc za nią śpiesznie,  
Ale nie dali rady,  
Więc tylko pokwékali  
Całując nartów ślady.

A z łaski przenajświętszej,  
Gdzie padły ich całusy,  
Tam wiosną się rozkwitły  
Śnieżyczki i krokusy.

To utwór Jana Sztaudyngera – poety, satyryka, fraszkopisarza, również autora wierszy dla dzieci. Prościutka rymowanka, zrozumiała dla małych czytelników, w której jednak zastanawia to, co tak często znajdujemy w wierszach o Maryi – zachwyty i uwielbienie,

Warto poczytać trochę poezji maryjnej, posmakować różnorodnych doznań, które ta lektura wywołuje.

*Zofia Śliwowa*

## Sam decyduj na co idą Twoje podatki

Przekazując 1% należnego podatku na konto Caritas Diecezji Tarnowskiej pomagasz najbardziej potrzebującemu.

Każdy podatnik – osoba fizyczna może w zeznaniu rocznym pomniejszyć kwotę należnego podatku o kwotę przekazaną na rzecz organizacji pożytku publicznego w wysokości odpowiadającej 1% należnego podatku, pod warunkiem, że kwotę tę podatnik w okresie od 1 stycznia 2007r. do momentu złożenia zeznania wpłacił na konto organizacji pożytku publicznego.

Konto bankowe na środki 1% podatku:

Caritas Diecezji Tarnowskiej  
33-100 Tarnów ul. Legionów 30  
PKO BP S.A. I O/Tarnów  
81 1020 4955 0000 7102 0061 4149  
dopisek: jeden procent

Druki potrzebne do dokonania wpłaty można otrzymać w kancelarii parafialnej.

Podaj rękę swojemu bratu. Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie zając i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg. (2 Kor 9,7)

## Z kalendarza liturgicznego

### Przed nami

## GRUDZIEŃ

- 24 grudnia – 4 niedziela Adwentu, Wigilia Bożego Narodzenia, Adama i Ewy
- 25 grudnia – poniedziałek – **Boże Narodzenie**
- 26 grudnia – wtorek – Świętej Rodziny: Józefa Maryi i Jezusa, Szczepana I męczennika
- 27 grudnia – środa - św. Jana Apostoła i Ewangelisty
- 31 grudnia – niedziela - św. Sylwestra I (p)

## STYCZEŃ 2007

- 1 stycznia – poniedziałek – **Nowy Rok**, Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, Dzień Modlitw o Pokój
- 6 stycznia – sobota – **Objawienie Pańskie** – Trzech Króli: Kacpra, Melchiora i Baltazara, Misyjny Dzień Dzieci
- 7 stycznia – niedziela – Święto Chrztu Pańskiego
- 18 stycznia – czwartek – rozpoczyna się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan
- 21 stycznia – Dzień Babci
- 22 stycznia – Dzień Dziadka

## LUTY

- 2 lutego – piątek – Święto Ofiarowania Pańskiego (**Matki Bożej Gromnicznej**), Światowy Dzień Życia Konsekrowanego
- 11 lutego – niedziela – NMP z Lourdes, Światowy Dzień Chorych
- 21 lutego – środa – **Popielec**

## MARZEC

- 19 marca – poniedziałek – św. Józefa Oblubieńca NMP [ODPUST W Rzepienniku Biskupim]
- 25 marca – V niedziela Wielkiego Postu, Zwiastowanie Pańskie
- 31 marca – 25. rocznica erygowania parafii NMP Królowej Polski w Rzepienniku Suchym



# Porządek nabożeństw w naszym kościele

## Msze święte

Niedziele i święta o godz. 7.30 i 10.30;  
poniedziałek, wtorek, środa o godz. 7.00;  
czwartek, piątek, sobota o godz. 16.30;

- w piątek Msza św. z nabożeństwem do Bożego Miłosierdzia;
- w sobotę Msza św. z nowenną do NMP Królowej Polski.

W pierwszy piątek miesiąca dodatkowa Msza święta o godzinie 7.00

W drugą sobotę miesiąca apel przygotowany przez młodzież w intencji beatyfikacji Jana Pawła II (godzina apelu będzie każdorazowo podawana w ogłoszeniach parafialnych).

III niedziela miesiąca – „niedziela stanowa”(I – III):

7.30 Msza święta dla rodziców

9.00 – Msza święta dla młodzieży

10.30 – Msza święta dla dzieci

## Kancelaria parafialna

Czynna od poniedziałku do soboty po Mszy świętej.

Wszystkie sprawy przedmażeńskie i małżeńskie omawiane są w piątki po Mszy św.

W nagłych przypadkach do Kancelarii można telefonować o każdej porze.  
Telefon 014-65-31-519



### Biblioteka parafialna

Czynna w każdy piątek pół godziny przed wieczornym nabożeństwem. W sprawie wypożyczeń książek katolickich w innych terminach należy kontaktować się bezpośrednio z p. Kazimierą Dutką.

#### Uwaga:

Prosimy o zwrot wypożyczonych książek i kaset.

### OSTOJA

pismo z życia parafii Najświętszej Marii Panny Królowej

Polski w Rzepienniku Suchym

nr 8 – zima 2006/2007

Proboszcz ks. Józef Bubula

Redaguje Zespół

Numer przygotowali: Czesław Dutka i Bolesław  
Wszółek

Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 1

33-163 Rzepiennik Strzyżewski

tel. 014-65-31-519

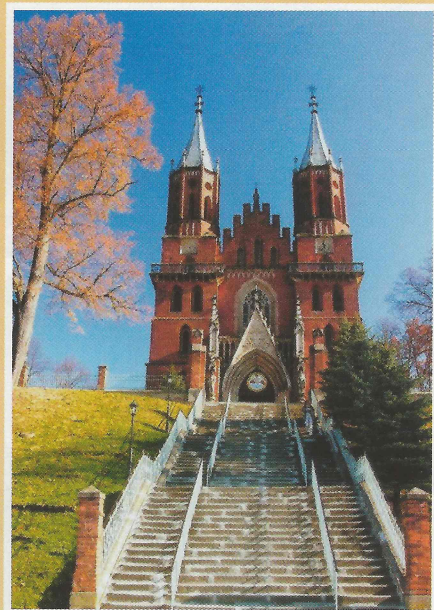
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom bez wcześniejszego informowania autorów.  
Numer zamknięto 6 XII 2006.

Skład i druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

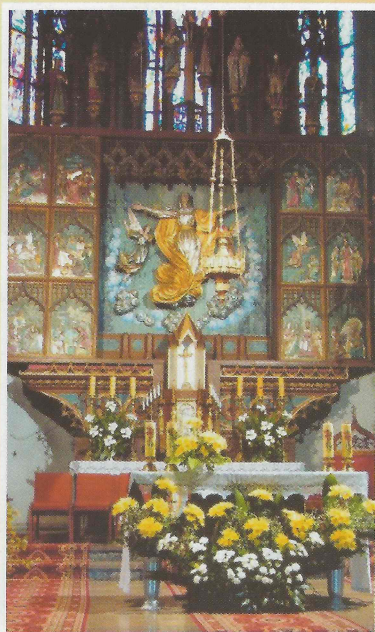


# Nasze korzenie

Zanim została erygowana nasza wspólnota, parafią macierzystą przez sześć wieków była parafia Wniebowzięcia NMP (do połowy XIX w. pw. św. Klemensa p.) w Rzepienniku Biskupim. Na cmentarzu tamtejszej parafii spoczywają nasi przodkowie. Większość z nas w tamtym kościele przyjęła chrzest i składała przyrzeczenia małżeńskie. Zapraszamy na chwilę wspomnień.



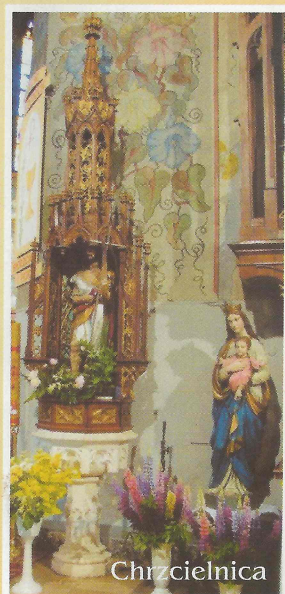
Kościół parafialny  
w Rzepienniku Biskupim  
(1856 – 1864)



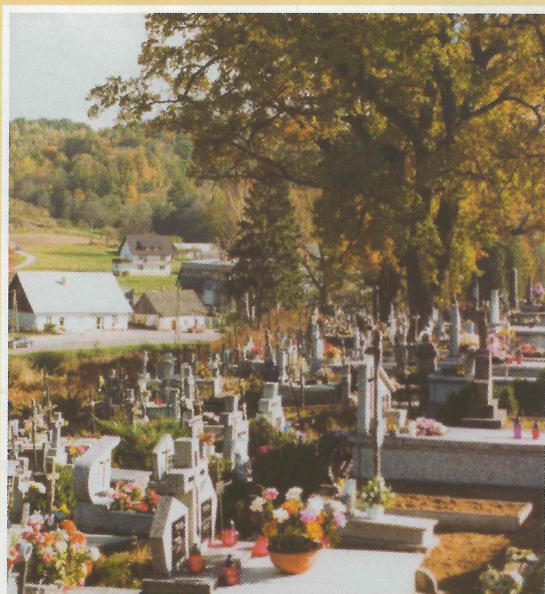
Ołtarz główny



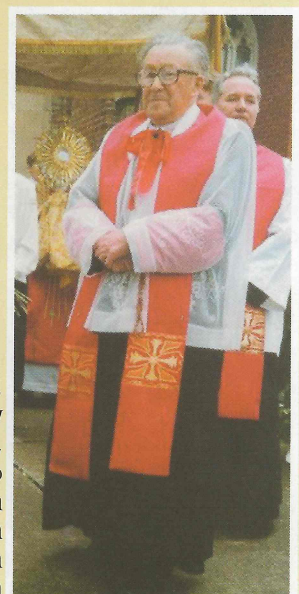
Łaskami słynący obraz MB Rzepiennickiej



Chrzcielnica



Cmentarz  
parafialny



Ks. kan.  
Stanisław  
Krzemień,  
podczas jego  
proboszczowania  
powstała  
nasza  
parafia

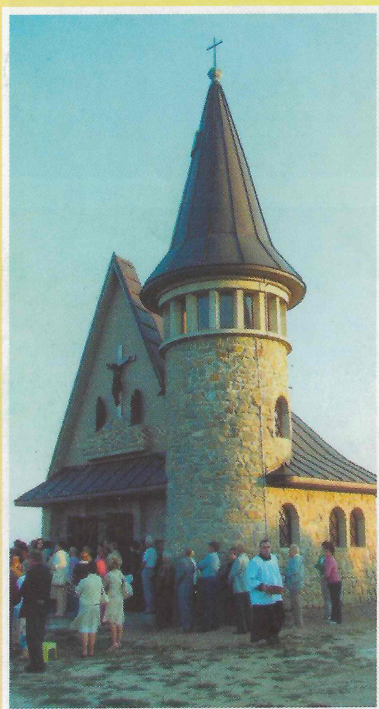




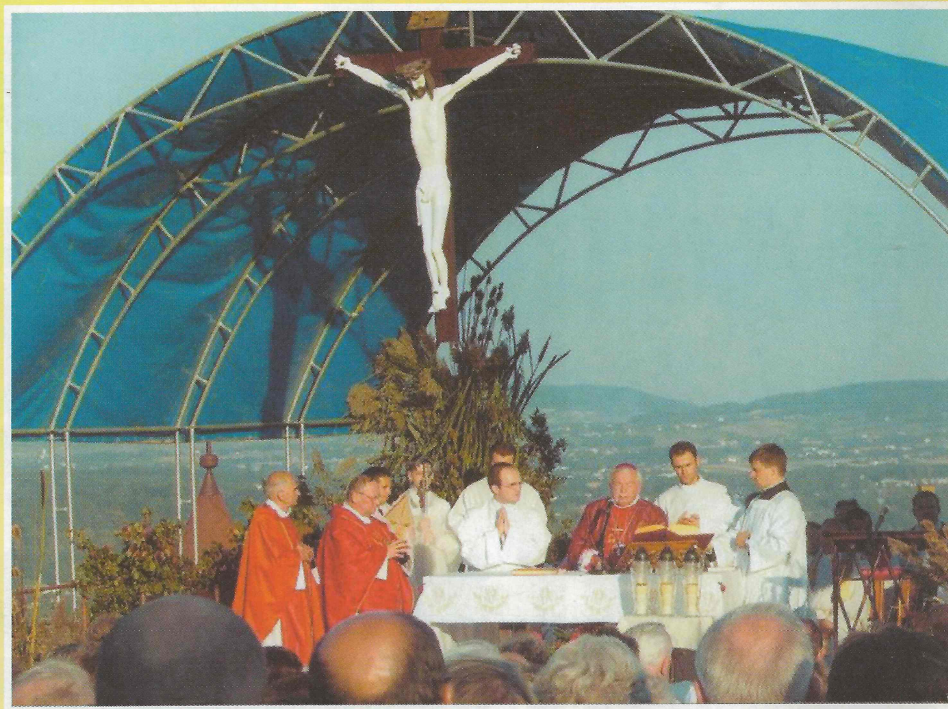
Widok na Gorlicką Golgotę



Widok z Gorlickiej Golgoty  
na dwa gorlickie kościoły i ratusz  
(Na pierwszym planie kościół pw. św. Andrzeja Boboli)



Kaplica Grobu Pańskiego



Eucharystia sprawowana przez  
J.E.Ks. Biskupa Rzeszowskiego Kazimierza Górnego  
na Gorlickiej Golgotcie 14 IX 2006 r.



Ks. kan. Andrzej Mucha

Śmierć Pana Jezusa miała miejsce na Golgotcie, wzgórzu poza miastem, przy jednej z dróg do niej prowadzących, po zachodniej stronie. Z wysokości krzyża mógł nasz Zbawiciel patrzeć na miasto, które Go odrzuciło. To wzgórze daje możliwość popatrzenia na miasto i dalekie, bardzo dalekie strony. Jakże wielu spośród tych, na których patrzy z wysokości Golgoty Chrystus, mieni się Jego uczniami.

*Ks. Andrzej Mucha*